



K R Z Y S Z T O F W I E L E C K I

K R Y Z Y S
I
S O C J O L O G I A



KRYZYS I SOCJOLOGIA



K R Z Y S Z T O F W I E L E C K I

K R Y Z Y S
I
S O C J O L O G I A



Recenzenci

Zbigniew Boksański

Władysław Markiewicz

Projekt okładki i stron tytułowych

Jakub Rakusa-Suszczewski

Redaktor prowadzący

Katarzyna Sobolewska

Redaktor

Aldona Mikusińska

Indeks osób

Bartłomiej Błesznowski

Redakcja techniczna

Zofia Kosińska

Korekta

Elwira Wyszyńska

Skład i łamanie



Krzysztof Biesaga

Publikacja dofinansowana ze środków Programu Wydawniczego Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2012

ISBN 978-83-235-0984-4

ISBN 978-83-235-1014-7 PDF

Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4

<http://www.wuw.pl>; e-mail: wuw@uw.edu.pl

Dział Handlowy: tel. (0 48 22) 5531-33

e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Wydanie I

Spis treści

Wstęp	9
ROZDZIAŁ I. Historyczny kontekst powstania i rozwoju socjologii	23
1. Industrialna zmiana ładu społecznego.	23
2. Industrializm XIX i połowy XX wieku (do 1945 roku) – ewolucja kryzysu	34
3. Ostatnia faza industrializmu: spełniony kapitalizm	60
ROZDZIAŁ II. Kryzys, modernistyczne i antymodernistyczne teorie socjologiczne	70
1. Kryzys i teorie socjologiczne – do II wojny światowej	70
2. Teorie socjologiczne spełnionego kapitalizmu	86
ROZDZIAŁ III. Teorie socjologiczne kryzysu postindustrialnego	130
1. Paradygmat obiektywistyczny	130
2. Paradygmat subiektywistyczny	142
3. Pułapka postmodernizmu	147
ROZDZIAŁ IV. Poza postindustrialny kryzys socjologii – teorie wielkiej dialektycznej syntezy	153
1. Jürgen Habermas – proceduralna teoria porozumienia	153
2. Anthony Giddens – strukturalizacja i polityka życia	172
3. Randall Collins – interakcja, konflikt i kryzys	205
4. Herbert I. Schiller – mass media, państwo i kryzys demokracji	207
5. Alain Touraine – demokracja, ruchy społeczne i historia	209
6. Manuel Castells – sieć i kryzys społeczny	222
7. Pierre Bourdieu – habitus, produkcja i reprodukcja społeczna	240
ROZDZIAŁ V. „Mapowanie” przestrzeni dyskursu: drugie przybliżenie problemu	262
ROZDZIAŁ VI. Kryzys społeczny, kryzys socjologii	309
1. Społeczeństwo i procesy „długiego trwania” a socjologia	309
2. Społeczeństwo i kryzys społeczny	319
3. Postindustrialny kryzys cywilizacyjny i społeczny	329
4. Kryzys socjologii	359
Podsumowanie	384
Summary	415
Bibliografia	448
Indeks osób	461

Książkę dedykuję pamięci mojej mamy – Ewy Wieleckiej

Fundamentalnym zagadnieniem nie jest przejąć władzę, lecz odtworzyć społeczeństwo, wynaleźć politykę na nowo, uniknąć ślepego konfliktu pomiędzy otwartymi rynkami a zamkniętymi kulturami, przezwyciężyć rozpad społeczeństw tam, gdzie zwiększa się dystans między włączonymi w społeczeństwo a wykluczonymi z niego, tymi w kręgu i tymi poza nim.

Alain Touraine, *Lettre a Lionel*¹

Dzieje naszej Rewolucji powinny niewątpliwie stanowić najlepszą lekcję skromności dla filozofów i dla mężów stanu; nigdy bowiem nie było wydarzeń donioślejszych, szykujących się dłużej, lepiej przygotowanych – i mniej przewidzianych.

Alexis de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*²

¹ A. Touraine, *Lettre à Lionel, Michel, Jacques, Martine, Bernard, Dominique – et vous* (*Reliure inconnue*), Paris 1995, s. 36.

² A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Kraków 1994, s. 31.

Wstęp

Pojęcie kryzysu jest aż nazbyt często używane w dzisiejszej socjologii. Niestety autorzy rzadko wyjaśniają, co mają na myśli, a różnorodność sensów, jaką można odnaleźć w lekturach, okazuje się tak wielka, że zachodzi podejrzenie, iż znowu w humanistyce mamy pojęcie z gumy, oznaczające wszystko i nic. Niewątpliwie słowo „kryzys” jest intrygujące i niepokojące, ma w sobie jakąś tajemnicę, niejednego zaś tak nastraszy, że „znieczulony” lękiem przyjmie wszystko, co autor zechce mu zaofiarować, czasem nazbyt hojnie.

Można oczywiście unikać tak wątpliwych terminów, ciekawe jednak, jakimi wtedy byśmy się posługiwali, skoro niewiele z tych stosowanych w naukach społecznych daje się jakkolwiek ściśle określić. Ponadto nie można wykluczyć, iż za tą niejasną zasłoną słów kryje się istotna rzeczywistość, z którą – z punktu widzenia naukowca – warto się zmierzyć. „Gumowy” język nie jest dobrym sposobem na przyzwoitą naukę, ale pruderia językowa, której nie interesuje świat i życie, lecz tylko poprawność i precyzja wewnątrz języka – też nie. Być może istnieje jakiś ważny powód, dla którego ten tak nadużywany społecznie termin przedostał się do socjologii i robi w niej prawdziwą karierę.

Wydawało mi się, że rzeczywiście intuicja dotycząca kryzysu jest trafna, może nawet bardziej dramatycznie niż byśmy pragnęli. Zadanie zmierzenia się z nią uznałem za ważne. Nie było moim zamiarem zbudowanie teorii kryzysu ani w szerokim, ani w wąskim sensie. Zresztą, co do możliwości budowania dzisiaj teorii w ścisłym tego słowa znaczeniu, zachowuję łagodny sceptycyzm. Jednak zebranie i w miarę usystematyzowane uporządkowanie dostępnego w literaturze materiału na ten temat, czyli przygotowanie przyczółka pod taką teorię, to ambicja, która mną tu kierowała. Rozliczne analizy literatury, danych statystycznych, badań socjologicznych najróżniejszego rodzaju, konfrontowanie ich z danymi historycznymi – wszystko to doprowadziło do wstępnej hipotezy, która następnie była przedmiotem pracy naukowej. Książka ta zdaje sprawę z jej wyników.

Najpierw zatem odróżniłem pojęcie kryzysu tego, co socjologia bada, czyli ogólnie rzecz ujmując: społeczeństwa, od kryzysu samej socjologii, który wprost lub pośrednio przebiega z kart wielu dzieł tej nauki. Następnie zauważyłem, iż odczucie kryzysu społecznego towarzyszyło socjologii od samych jej początków aż do dzisiaj. Warto było zadać sobie pytanie, czy to jakaś maniera albo zły nawyk, czy też istotnie kryzys jest tak nieodłącznym elementem naszego życia, że nieustannie musi być obecny w myśli o nim? Jeśli stanowi on nieodłączną cechę społecznego bytowania ludzi, to jego diagnoza jest „rewelacją” zupełnie banalną i trywialną; studia historyczno-socjologiczne nasunęły jednak przypuszczenie, iż w istocie w życiu społecznym występowało wiele rozmaitych kryzysów, znacznie różniących się przyczynami, mechanizmami i skutkami. Zrozumienie kryzysu sprzed np. dwustu lat nie musi więc bezpośrednio tłumaczyć współczesnego kryzysu.

Śledząc zatem rozwój socjologii i odnajdując w kolejnych teoriach spostrzeżenia dotyczące kryzysu, zapewne spotykamy się z różną materią procesów i uwarunkowań, która wymaga przeto subtelniejszego różnicowania, rozumienia, tworzenia typologii oraz periodyzacji itp. zabiegów. Jeśli zaś czytamy i słyszymy współcześnie o kryzysie tak dramatycznym, że może on zagrozić trwaniu cywilizacji, o ile nie ludzkości w ogóle, nie powinniśmy bez sprawdzenia udzielać uspokajającej odpowiedzi, iż był on zawsze, a przecież jakoś istniejemy (może tylko niektórzy dzisiaj mają słabsze nerwy). Nie powinniśmy, gdyż – po pierwsze – trzeba by mieć pewność, że ciągle trwa ten sam, tak samo niegroźny kryzys, i jest niemożliwe, aby obecnie był on inny, tym razem rzeczywiście poważny. Po drugie zaś, nawet jeśli możemy dziś powiedzieć, że „nic nowego pod słońcem”, to łatwo zauważyć, iż w przeszłości historia niekiedy bywała łaskawa i łagodna, ale kiedy indziej nie szczędziła traumatycznie dotkliwych doświadczeń. Niektóre z nich jeszcze dziś chyba dobrze pamiętamy. Ponadto nawet powierzchowna znajomość historii wystarczy, by zauważyć, że zdarzały się czasem upadki społeczeństw, cywilizacji i kultur. Nie jest zaś chyba bez znaczenia, czy obecnie żyjemy na tak trudnym i niebezpiecznym zakręcie dziejów, czy też po prostu słabo znamy naturalne w życiu społeczeństw kłopoty i konflikty. Być może mamy dzisiaj znacznie większą skłonność do histerii niż nasi poprzednicy. Ale dlaczego? Czy już sama ta obserwacja nie jest istotnym powodem do refleksji o kryzysie?

Interesujące wydaje się także to, czy wszystkie kryzysy mają taką samą naturę i można przeto pokusić się o jedną uniwersalną teorię kryzysu, czy też są one zdarzeniami niepowtarzalnymi i różniącymi się od siebie, wymagającymi za każdym razem innego wyjaśnienia i, co nie bez znaczenia, innych prognoz.

Podstawowa teza tej książki to przekonanie, że żyjemy dzisiaj w bardzo poważnym kryzysie cywilizacyjnym i społecznym. Jednym z jego wymiarów jest

krzys intelektualny. Socjologia, jak i inne nauki, w szczególności społeczne, przeżywa zatem kryzys podwójnie; przejawia się on głównie jako kryzys paradygmatyczny. W tak trudnych czasach jest też może jedną z najpotrzebniejszych nauk, żeby nie powiedzieć, iż jest dramatycznie konieczna. Okazuje się też jednak tak bardzo pogrążona we własnych kłopotach i zaangażowana w swoje wewnętrzne dyskursy, że słabo nadaża za – i bez tego trudną do pojęcia – rzeczywistością społeczną. Budzi to społeczne zniechęcenie i rozczarowanie socjologią, co nierzadko staje się udziałem samych socjologów.

Najbardziej jednak interesowała mnie kwestia, czy istotnie, jak to się często pisze i powiada, żyjemy obecnie w czasach jakiegoś szczególnego kryzysu socjologii i społeczeństwa, a jeśli tak, to na czym miałyby on polegać, jakie miałyby przyczyny i przebieg oraz jak można by w jego przypadku rokować.

Wydaje się, iż ze względu na swoisty charakter tej książki trzeba od razu wyjaśnić kilka podstawowych dla niej kwestii, które pomogą, być może, uniknąć nieporozumień. Przede wszystkim nie jest ona prezentacją gotowej, zwartej, pewnej teorii kryzysu, zwłaszcza sformułowanej w jakimś tradycyjnym stylu. Stanowi raczej świadectwo poszukiwania pewnej drogi do takiej teorii. Niekiedy udaje się dojść do jakiejś tezy czy spostrzeżenia, które mogłoby być jej budulcem, kiedy indziej próby wydają się chybione. Książka ta dokumentuje raczej pewnego rodzaju pracę badawczą, w której autor kierował się kilkoma założeniami metodologicznymi, a także pragnieniem, by ominąć większość meandrów i raf metody tradycyjnej, jakiej nie da się już dzisiaj, jak sądzę, akceptować bezkrytycznie. Z drugiej strony, chodziło o to, by nie popadać w aporie, niemożności i „sambójcze” skłonności wielu metod najnowszych, zwłaszcza postmodernistycznych. Wypróbuję wartość tych założeń poprzez ich zastosowanie do rozumienia kryzysu cywilizacyjnego i społecznego.

Niniejsza publikacja relacjonuje pewien etap pracy naukowej, która może kiedyś doprowadzić do skonstruowania teorii, o ile jej pojęcie będziemy rozumieli mniej ortodoksyjnie, bardziej nowocześnie niż to się w tradycyjnej czy antytradycyjnej socjologii praktykuje. Jest to jak gdyby relacja z mozolnego i nieregularnego wchodzenia po schodach, a nie z widoku, jaki rozciąga się z ostatniego piętra. Równocześnie kierujemy się tu nadzieją, że taka metoda daje efekty bardziej autentyczne, że sama wystawia się na krytykę, pozwala czytelnikowi nie tylko poznawać wnioski autora, lecz także śledzić, jak autor ów do nich dochodzi, a także samemu angażować się w myślenie, w ten otwarty i jawny dla czytającego proces badawczy.

Założenia metodologiczne i teoretyczne, jakie zostały tu przyjęte, zostaną bardziej szczegółowo wyjaśnione w dalszej części *Wstępu*, tam, gdzie wprowadzam do poszczególnych rozdziałów. Kolejne założenia i wnioski poznać będzie można

w trakcie lektury tychże rozdziałów. Często zresztą założenia i tezy są wynikiem rozważań i badań przeprowadzonych w poprzednich częściach. Tutaj uprzedzamy tylko czytelnika, że jeśli wolałby po prostu poznać efekt pracy badawczej, a nie interesują go „szwy” roboty naukowej i nie ma ochoty towarzyszyć autorowi na jego stromych nieraz i krętych ścieżkach, powinien raczej od razu przejść do *Podsumowania*.

Z przyjętych założeń metodologicznych wynika też fakt, który może budzić szczególne wątpliwości, a mianowicie liczne powtórzenia. Zwłaszcza rozdział pt. „*Mapowanie*” *przestrzeni dyskursu: drugie przybliżenie problemu* może sprawiać wrażenie zbędności, jako że znowu wracamy tam do kwestii wcześniej już podejmowanych. A przecież raz jeszcze, co najmniej, trzeba będzie do nich wrócić. W dalszej części *Wstępu* oraz w odpowiednich fragmentach kolejnych rozdziałów będę to wyjaśniać. Nie jest to wynik przeoczenia czy niedostatku pracy redakcyjnej, lecz konieczność wynikająca z przyjętych założeń, które autor także poddaje pod krytykę czytelnika. Wstępnie i skrótowo wyjaśnię tylko, że za każdym razem te same treści powracają na kartach tej książki w innej formie i w inny sposób. Za każdym razem poddawane są innym operacjom, które mają odmienne cele, aby na koniec, w rozdziale szóstym pt. *Kryzys społeczny, kryzys socjologii*, a zwłaszcza w *Podsumowaniu*, stało się jasne, do czego te operacje miały prowadzić i jaki dały efekt.

Poszczególne teorie, przywoływane w tej pracy, występują w rozmaitych rolach. Po pierwsze, przedstawiam tu te fragmenty koncepcji wybitnych socjologów, które odnoszą się bezpośrednio do zjawiska kryzysu. Chodzi o to, by czytelnik mógł tutaj znaleźć przegląd najważniejszych poglądów. Są one podstawowym budulcem niniejszej książki. Później niektóre z tych teorii powracają jako wytwór swego czasu – wytwór, który jakoś o nim świadczy, wskazuje np. na pewnego rodzaju kryzys intelektualny, światopoglądowy, paradygmataczny, który jest jednym z przejawów bardziej podstawowego kryzysu, np. cywilizacyjnego. Kiedy indziej pewne tezy są włączane w dyskurs z innymi, co pozwala np. ustalić sferę zgody i jej braku w sprawach, jakimi się tu zajmuję, granice przestrzeni owego dyskursu, główne jego tropy itd. Na koniec, gdy wprowadzam pewne tezy do swej koncepcji, albo właśnie buduję ją w opozycji do takiej tezy, pojawić się ona może raz jeszcze, ale już w określonym kontekście historycznym i intelektualnym, po dyskusji z innymi stanowiskami i krytycznej interpretacji odautorskiej.

Spotkamy tu też teorie, które – jak np. te autorstwa Pierre’a Bourdieu – bezpośrednio nie odnoszą się do kryzysu, ale nie można bez nich scharakteryzować epoki, ważnej orientacji intelektualnej, czyli kontekstu analizowanego kryzysu. Jeśli chodzi o koncepcje Bourdieu, trzeba zauważyć, że zwłaszcza jego prace dotyczące mechanizmów reprodukcji społecznej dają istotny asumpt do zastanowienia

się, czym jest kryzys, lub też na czym polega jego brak, oraz jakie mechanizmy sprawiają, iż społeczności nie zawsze muszą być w stanie kryzysu. Jest to jednak także ważny przyczynek do refleksji odwrotnej, czyli o mechanizmach prowadzących do niego. Pojawiają się też w tym tekście teorie czy poglądy, które są dobitnym przykładem świadczącym o kryzysie samej socjologii.

Rozdział pierwszy pt. *Historyczny kontekst powstania i rozwoju socjologii* stanowi szczególnego rodzaju analizę historyczno-socjologiczną ostatnich trzech stuleci, której zadaniem jest taka rekonstrukcja tego okresu, aby można było ewentualnie wyodrębnić z ciągów wydarzeń i procesów te, które świadczyłyby o występowaniu lub niewystępowaniu kryzysu czy też kryzysów. Ostatecznie przyjąłem, że interesować mnie będą takie kategorie, jak kryzys cywilizacyjny i kryzys społeczny pojmowany jako zachodzący na poziomie ładu społecznego. Wymagało to zebrania i zaprezentowania materiału historycznego tak, aby taka analiza była możliwa. Zastosowałem tu metodę, którą nazwałem „metodą rozumienia socjologicznego historii”, tj. próbowałem odtworzyć ówczesną perspektywę cywilizacyjną, stan społeczeństwa, klimat i warunki kulturowe, w miarę możliwości spojrzeć na nie z właściwej ich czasom perspektywy, ukazać ważne wydarzenia społeczne na tle faktów pozornie ulotnych, imponderabiliów przejawiających się w stylu życia, rodzaju wyobrażeń społecznych, typie wrażliwości, mentalności itp. czynnikach historii. Metoda rozumienia socjologicznego historii oznacza tu zatem także wgląd w odległe czasy, ich świat społeczny, myśli i gusta aktorów zbiorowości. Punktem kluczowym takiej analizy stała się kategoria ładu społecznego z jego wymiarami kultury, struktury społecznej, ładu instytucjonalnego, porządku gospodarczego i demograficznego.

Jednakże nie prowadziłem badań o charakterze historycznym. Na tych stronach odwoływać się będę do podstawowych dzieł i autorytetów w dziedzinie historii, traktując ich ustalenia jako wypowiedzi sędziów kompetentnych, a także jako materię badawczą, analizowaną z perspektywy socjologii wiedzy. Powołam się na twórców uznanych środowiskowo za autorytety. Przeszłość, jej fakty i wydarzenia są dla mnie kontekstem interpretacyjnym, a nie zasadniczym przedmiotem badania. Tym ostatnim jest, jak wyjaśniałem, kryzys cywilizacyjny i społeczny. Stąd nie zachodziła potrzeba wnikliwych studiów źródłowych z dziedziny historii. Przeciwnie, będę się starał korzystać z gotowych i uznanych opracowań, które budzą możliwie najmniej wątpliwości. Wątek historyczny z założenia ma charakter podręcznikowego szkicu.

Nie siliłem się także na własne interpretacje historyczne, nikt poza samym środowiskiem historyków zajmujących się danym okresem nie potrafi bardziej prawdziwie osądzić, kto najtrafniej i najwierniej rozumie przeszłość. Oczywiście, to całkowite zaufanie do opinii środowiskowych, potwierdzanych nazwiskami

autorów uznanych podręczników i książek, można uznać za grubo przesadne – ale jest ono nieuniknione. Gdzie było to możliwe, sięgałem uzupełniając do prac socjologów, np. Alexisa de Tocqueville’a (o którego zresztą historycy mogliby się słusznie upomnieć).

Wstępne studia tego typu pozwoliły wyodrębnić w miarę niepodważalną periodyzację, w obrębie której można rozumieć poszczególne wydarzenia i całe ich procesy, a także analizować ich społeczne i kulturowe reperkusje. Wyróżniłem w ten sposób wiek XVIII, choć niekiedy trzeba było sięgnąć głębiej w przeszłość, aby zrozumieć długie i złożone procesy prowadzące do szczególnego splotu okoliczności, jakie zachodziły w wieku XIX. Mam tu na myśli nałożenie się długiego procesu narastania tendencji sekularyzacyjnych, ewolucji zapoczątkowanego w drugiej połowie XVIII stulecia prądu intelektualnego i artystycznego oświecenia, industrializmu poprzedzonego rewolucją naukowo-techniczną oraz ewoluującego od XIV wieku kapitalizmu. Wydarzenia polityczne, które były, w jakiejś mierze, efektem tego splotu okoliczności i ich reperkusji społecznych, cywilizacyjnych i kulturowych, symbolizowane przez Wielką Rewolucję Francuską, otworzyły drogę do epoki datowanej przeze mnie na XIX i XX wiek (dokładniej chodzi o granicę połowy lat 70. XX wieku), epoki nazywanej tu krótko industrializmem.

W obrębie tej epoki, za historykami, wyróżniłem fazę wczesnego, dość brutalnego i gwałtownie przeobrażającego świat industrializmu, sięgającą lat 50. XIX wieku. Mówiłem tu o rosnących na tym tle napięciach społecznych i politycznych. Norman Davies określa ten okres jako „stadium reakcji”. Później na krótko sytuacja się ustabilizowała. Według wspomnianego autora okres ten przypadał na lata 1848–1871; Davies nazywa go „stadium reformy”. Potem nastąpiło „stadium rywalizacji”, które skończyło się I wojną światową. Pisałem więc także i o tym okresie, określając go mianem „kapitalizmu monopolistycznego”, który wytwarzał sobie właściwe konflikty i w ten sposób doprowadził zarówno do tej, jak i do II wojny światowej. Pierwsza z nich bowiem nie rozwiązała żadnego z problemów, jakie ją spowodowały, przeciwnie – bardzo je nasiliła, co doprowadziło, po dwudziestoletnim okresie międzywojennego chaosu, do II wojny. Po 1945 roku w Europie Zachodniej i w innych państwach demokratycznych nastąpiła ostatnia faza industrializmu, nazwana tu przeze mnie „spełnionym” lub „dojrzałym kapitalizmem”.

Sprawozdanie z tej części badań zawiera rozdział pierwszy, którego początkowy podrozdział relacjonuje wydarzenia wieku XVIII, drugi zaś obejmuje okres od XIX wieku do II wojny światowej włącznie. Trzeci natomiast, w którym rezygnuję już z narracji historycznej, gdyż opisuje on czas nie tak odległy, tj. owego „spełnionego kapitalizmu”, jest już wyłącznie analizą socjologiczną. Studia te

pozwołyły wyodrębnić epokę industrialną i dwa zasadnicze kryzysy cywilizacyjne i społeczne: industrialny i postindustrialny.

W drugim rozdziale pt. *Kryzys, modernistyczne i antymodernistyczne teorie socjologiczne* dokonałem przeglądu najważniejszych teorii socjologicznych XIX i XX wieku. Wyodrębniłem wśród nich dwa – wspomniane w tytule – paradygmaty, a także zgodnie z periodyzacją historyczną interesującego nas okresu omówiłem osobno te, które powstały w czasach sprzed II wojny światowej czy też odnosiły się do nich, oraz późniejsze, tj. powstające mniej więcej do połowy lat 70. XX wieku. Przegląd ten nie może być rozumiany jako rodzaj historii socjologii. Poszczególne koncepcje interesowały mnie jedynie pod pewnymi, związanymi z przedmiotem badań, względami i przedstawiałem je tutaj tylko w tym kontekście. Wyodrębniałem zatem te wątki, które wprost odnosiły się do kryzysu cywilizacji, społeczeństwa lub samej socjologii, pozwalały lepiej zrozumieć poszczególne okresy historii, były jakoś szczególnie znaczące dla swoich czasów albo o tych czasach bardzo wyraziście świadczyły. Niekiedy prezentowałem takie fragmenty koncepcji socjologicznych, które uznałem za osobliwy przejaw kryzysu. W późniejszych bowiem rozdziałach teorie posłużyły mi z jednej strony jako narzędzia interpretacji i rozumienia rozmaitych problemów, z drugiej zaś – jako „materiał badawczy”, analizowany z punktu widzenia socjologii wiedzy. Próbowałem się zastanowić, dlaczego pewne idee, ale także metody badawcze pojawiają się w określonym czasie, a nie kiedy indziej, oraz o czym może świadczyć i ku czemu prowadzić ich następstwo.

Rozdział trzeci pt. *Teorie socjologiczne kryzysu postindustrialnego* przedstawia te dokonania socjologów, które powstały niewiele wcześniej niż w latach 70. XX wieku, a zatem w czasie, który w ramach mojej periodyzacji określiłem jako kryzys postindustrialny. Zgodnie z przyjętą przeze mnie typologią Burrella i Morgana wyodrębniłem dwa zasadnicze paradygmaty tego czasu: obiektywistyczny i subiektywistyczny.

Ponieważ koncepcje zaliczane tu do subiektywistycznych raczej nie aspirowały do analizy wielkich kryzysów, a czasem świadomie i radykalnie się od tego odcinały, nie poświęciłem im tu wiele miejsca. Mają one tutaj znaczenie jedynie jako przejawy bardziej zasadniczych procesów w socjologii, które moim zdaniem są odbiciem szerszych zjawisk kryzysowych, i właśnie w tym charakterze, jako przedmiot analizy z perspektywy socjologii socjologii (powtórzenie nie jest tu pomyłką) wystąpiły one w tej publikacji. Nie przedstawiam tu przeglądu historycznych teorii socjologicznych, nie próbowałem więc zachowywać równowagi między różnymi orientacjami socjologicznymi. Niektóre zatem omawiane są szeroko, a inne – bardzo skrótowo, tak jak w przypadku tych należących do paradygmatu subiektywistycznego.

Osobno wyróżniłem teorie nurtu postmodernistycznego, który traktuję jako zradykalizowaną wersję postawy subiektywistycznej, szczególnie wyraziście obrazującą zależność kryzysu cywilizacyjnego i nauk społecznych oraz powikłania wewnątrz intelektualnego dyskursu nauki przełomu XX i XXI wieku.

W rozdziale czwartym zająłem się teoriami, które – moim zdaniem – wychodzą poza niemożność i skrupuły socjologii kryzysu postindustrialnego, określonymi tu jako „teorie wielkiej dialektycznej syntezy”. Czy rzeczywiście trafnie dobrałem koncepcje, to inna sprawa. Być może ktoś został pominięty, a ktoś zakwalifikowany zbyt pochopnie. Wybór miał niewątpliwie charakter subiektywny. Długo rozważałem, czy nie powinno się tutaj wymienić np. Zygmunta Baumana, a niekoniecznie omawiać Collinsa i Schillera. Ostatecznie trzeba było się na coś zdecydować, a czytelnik będzie mógł ocenić, czy była to decyzja trafna. Omówiłem zatem teorie Jürgena Habermasa, Anthony’ego Giddensa, Randalla Collinsa, Herberta I. Schillera, Alaina Touraine’a, Manuela Castellsa, Pierre’a Bourdieu. Oczywiście, prezentacji wybranych opracowań nie można rozumieć jako monografii twórczości tych autorów. Analizowałem tylko te ich wątki, które wiążą się z badaną przeze mnie problematyką lub jakoś naświetlają jej kontekst, świadczą o czymś ważnym z punktu widzenia tej publikacji.

Szczególny charakter ma rozdział piąty pt. *„Mapowanie” przestrzeni dyskursu: drugie przybliżenie problemu*. Termin „mapowanie” wzięty jest od Giddensa³ i oznacza tu swoisty rodzaj porządkowania teoretycznego, wyłaniania pewnych wątków, odkrywania ich kontekstów itp. Zabieg „mapowania”, tak jak go tu rozumiem, polega też na określaniu zakresu problemu, wyborze pojęć kluczowych i wyznaczeniu ich granic znaczeniowych. We wcześniejszych rozdziałach omawiane teorie były oczywiście jakoś opracowywane, dokonywałem skrótów, wyborów pewnych tez, nie uwzględniałem innych, decydowałem się na określone sposoby ich wyrażania. Przedstawiałem poglądy autorów tak, jakby były jednolitymi, niezmiennymi w czasie, ostatecznymi wersjami. Pomijałem to, że często w różnych dziełach, w rozmaitych fazach swej twórczości, ten sam socjolog pisał zupełnie lub częściowo co innego. Były to, profilowane ze względu na tematykę pracy, syntezy.

Zabieg „mapowania” polega też na określeniu najistotniejszych punktów wspólnych i różnic w omawianych wcześniej teoriach, redukcji tego, co w wyniku konfrontacji poszczególnych koncepcji ze sobą, a także po krytycznej analizie każdej z osobna, wydaje się zbędne. Tak przygotowane teorie włączone zostały następnie do swoistego dyskursu. Osobliwość nie polega tu tylko na tym, iż ludzie, którzy być może nigdy się nie widzieli, a często też nie czytali, przemawiają we

³ Zob. A. Manterys, *Wstęp do wydania polskiego*, w: A. Giddens, *Nowe zasady metody socjologicznej. Pozytywna krytyka socjologii interpretacyjnych*, przeł. G. Woroniecka, Kraków 2001, s. II.

wspólnej sprawie z jednego miejsca i w jednym czasie, lecz chodzi również o to, że odpowiadają oni na pytania i problemy postawione przez autora, w związku z jego zainteresowaniami, poprzez teksty, które były napisane zupełnie kiedy indziej i najczęściej w wyniku stawiania sobie innych pytań. W ten sposób powstaje szczególna synteza, jak gdyby materiał czy też przestrzeń dyskursu, zakreślane jest pole teoretyczne. Dodajmy, iż metoda „mapowania” musi uwzględniać także zabiegi translacyjne. Nie można bowiem, bez niebezpieczeństwa eklektyzmu, prowadzić owego dyskursu, zakreślać jego granic i osi bez wypowiedzenia tych różnych narracji we względnie ujednoliconym czy też „zuniwersalizowanym” języku, który by godził ich różnorodność, tworząc mosty pojęciowe.

Dopiero w rozdziale szóstym pt. *Kryzys społeczny, kryzys socjologii*, w wyniku zabiegów, których rezultaty zostały zaprezentowane w poprzednim rozdziale, mogłem dokonać próby przedstawienia pozytywnych rezultatów całości pracy naukowej. Jest to już niejako trzecie podejście do tematu – tym razem jednak na innym merytorycznie poziomie. Gdy do roztworu soli wrzuci się nitkę, po jakimś czasie osiadą na niej kryształki, powstaną inne struktury materii, nie płyn, lecz kryształ właśnie. Podobnie tutaj, po wszystkich zabiegach naukowych coś się wykryształizowało. Oczywiście nie bez katalitycznego wpływu własnych poglądów autora, które odegrały w sensie krytycznym istotną rolę w rozdziale piątym, a teraz nie tylko posłużyły procesowi krystalizacji, lecz także włączone zostały, w mniejszym lub większym stopniu, w ostateczną strukturę. Nie sądzę, by to wystarczyło do stwierdzenia, że udało się dojść do wykryształizowania się socjologicznej teorii kryzysu, ale – jak to już powiedziałem – powstał dla niej pierwszy przyczółek.

Rozdział szósty poświęcony jest także próbie syntezy współczesnego kryzysu postindustrialnego, rozumianego jako kryzys cywilizacji, społeczeństwa (pięciu wymiarów ładu społecznego) i socjologii. Trzeba powiedzieć, iż zawęziłem analizy do świata Zachodu, a jeśli pisałem o globalizacji, to także jednak z tej perspektywy. Nie sądzę bynajmniej, aby reszta świata była mniej ważna, może jest nawet przeciwnie, ale przekraczało nie tylko ambicje, lecz także możliwości autora dzieło bardziej ambitne. Usiłowania postawienia diagnozy współczesności w całym splątaniu problemów ekonomicznych, kulturowych, społecznych, psychologicznych, także, być może, są dowodem niewczesnych ambicji autora. Ale to ocenią czytelnicy.

Winny jestem czytelnikom jeszcze kilka wstępnych wyjaśnień. Najpierw będzie to usprawiedliwienie z powodu rozmiarów książki, niewątpliwych dłużyzn i licznych powtórzeń. Jest po temu kilka powodów. Scharakteryzowana powyżej metoda przybliżeń sprawia, iż nie można takich powtórek uniknąć. Ma ona jednak, ufam, swoje pozytywne strony. Sądzę, iż, za każdym razem, gdy mowa jest o tym samym, to jednak inaczej, na innym poziomie. Jest to także sposób umożli-

wiający czytelnikowi pozostawianie w ciągłym dyskursie z książką i przytaczanymi w niej teoriami, postępowanie z nią, towarzyszenie procesowi intelektualnemu, który za nią stoi. Taka metoda narracji zaprasza do samodzielnego myślenia, a zarazem otwiera się na krytykę.

Gdy nie jest się ciekawym *szwów* roboty naukowej autora i nie ma się ochoty krytycznie kontrolować jej postępów, nie chce się znać uzasadnień, i tego jak one narastały, wystarczy przeczytać *Podsumowanie* i, ewentualnie, jakieś wybrane fragmenty książki. Zachęcam jednak do lektury całości.

Trzeba też wyjaśnić pewną istotną lukę w tej pracy. Wspominam w niej mianowicie o znaczeniu i względnej autonomiczności dyskursu intelektualnego. Niezwykle ważną rolę odgrywa w nim filozofia, a jej związki z socjologią są silne, liczne i często pogmatwane. Tymczasem prawie w ogóle nie poświęcam tej kwestii uwagi, podobnie jak wielu – czasem bardzo ciekawym i wartościowym – teoriom z zakresu filozofii społecznej, niekiedy wprost odnoszącym się do kryzysu cywilizacyjnego, społecznego lub nauki. Na przykład zaledwie wspominam o komunitarianizmie, a o współczesnych koncepcjach konserwatywnych lub liberalnych w ogóle nie ma mowy. Wymagałoby to jednak osobnej, i to obszernej książki, którą istotnie planuję, aby postąpić z filozofią podobnie jak to uczyniłem z socjologią, a potem badać wpływy filozofii na socjologię i, czasem, przeciwnie. To jest jeszcze do zrobienia.

Winny jestem jeszcze jedno wyjaśnienie. Wbrew poglądom o niekumulatywności współczesnej narracji naukowej próbuję tu udowodnić coś przeciwnego. Książka ta jest pewnym etapem pracy badawczej, który obficie czerpie z tekstów autora opublikowanych wcześniej w wielu miejscach⁴. Jest też przyczynkiem do publikacji, które powstaną później. Muszę zatem prosić o wyrozumiałość czytelnika, który zna te wcześniejsze prace i dostrzeże liczne przypomnienia.

Zalesie, wrzesień 2007

⁴ Przede wszystkim w K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Warszawa 2003, a także w tegoż, *Community, the Crisis of Post-industrialism and Perspectives for European Integration*, w: *On the Road to the European Union Applicant Countries' Perspective*, red. D. Milczarek, A.Z. Nowak, Warszawa 2003; K. Wielecki, *Globalisation and Free Market*, „Yearbook of Polish European Studies Warsaw University Centre for Europe” 2004, t. 8, s. 165–187; tegoż, *Poland and the European Union. Sociological Problems*, „Yearbook of Polish European Studies Warsaw University Center for Europe” 2000, t. 4, s. 125–140.

Apendyks do Wstępu

W książce tej zamierzałem m.in. wypracować propozycję rozumienia kryzysu cywilizacyjnego, jaki można było zaobserwować od ok. połowy lat 70. XX wieku. Uważałem z jednej strony, że socjologia mogłaby dostarczyć cennej perspektywy, a z drugiej, że nauka ta ma jednak kłopoty, które utrudniają jej spełnienie takiej roli. Zadanie wydawało mi się pilne, gdyż kryzys, moim zdaniem, narastał, dotykając zwłaszcza psychiki człowieka, kultury, wartości i wizji sensu ludzkiego życia oraz... gospodarki.

Książkę tę złożyłem w październiku 2007 roku w jednym z dużych wydawnictw naukowych. Po kilku miesiącach otrzymałem odpowiedź, iż mimo bardzo dobrych recenzji dwóch wybitnych socjologów, z porady menedżerów wydawnictwa nie podejmie się ono druku, ponieważ traktuje ona o czymś zupełnie oderwanym od rzeczywistości. W sierpniu 2008 roku było jasne, że świat musi zmierzyć się z wielkim kryzysem ekonomicznym – największym od lat 20. ubiegłego stulecia.

Na pociechę menedżerom, którzy – okazuje się – decydują w tym wydawnictwie o tym, jaka jest rzeczywistość, powiem, że gdy byłem pod koniec lipca 2008 roku w Nowym Jorku i Waszyngtonie i pytałem tamtejszych politologów, socjologów i ekonomistów o nadchodzący kryzys, byli bardzo zdziwieni. Pytali mnie, czy może w Polsce jest coś nie tak? 31 lipca wystartowałem do Polski. Rano, 1 sierpnia, wylądowałem na lotnisku Charlesa de Gaulle'a w Paryżu i kupiłem kilka gazet, żeby skrócić czas oczekiwania na lot do Warszawy. We wszystkich na pierwszych stronach pisano o wielkim kryzysie ekonomicznym. Przyszedł ze Stanów Zjednoczonych, w których jeszcze wieczorem uczeni nic o nim nie wiedzieli.

Jeden z polskich ekonomistów i prominentnych działaczy finansowych na pytanie zadane przez dziennikarkę w październiku 2008 roku, czy kryzys potrwa długo, odrzekł, że raczej krótko, gdyż ma on wrażenie, iż „rynki zmęczyły się już kryzysem i zechcą się teraz podnieść”. Inny „analityk rynków”, ekonomista i ważna postać w krajowym systemie finansowym, stwierdził również w październiku, zatem nieco ponad dwa miesiące od rzekomego rozpoczęcia się kryzysu, że do tej pory „uważaliśmy, że mamy robić wszystko, co nam powiedzą rynki, ale teraz przekonaaliśmy się, iż również my powinniśmy zacząć mówić do rynków”. Jak widać nie tylko socjologia ma kłopoty z rozumieniem współczesności.

Co ciekawe, istnieje ogromna i ważna literatura zapowiadająca kryzys na różne sposoby. Kiedyś ktoś mnie spytał, skąd wiedziałem, że nadejdzie. Odpowiedź jest mało romantyczna – z lektury naukowych książek ostatniego ćwierćwiecza.

W 2008 roku złożyłem tę książkę w innym, tym razem mniejszym wydawnictwie, gdzie przez dwa lata czekała na druk. Pod koniec 2010 roku zaproponowałem jej wydanie Wydawnictwom Uniwersytetu Warszawskiego, co zakończyło jej zabawny żywot. A rozpoczęło, mam nadzieję, normalne życie naukowe.

Kilkuletnia epopeja mego manuskryptu jest też chyba jakimś przyczynkiem, czy też ilustracją niniejszej książki. Właśnie dlatego postanowiłem, za życzliwą zgodą Dyrekcji Wydawnictw, drukować ją w tej formie, w jakiej powstała w 2007 roku, a zabawne perypetie opowiedzieć w tym apendyksie.

Zalesie, czerwiec 2011

Podziękowania

Zwykle gdy autor przedstawia efekt swej kilkuletniej pracy, ma wiele długów wdzięczności i powodów do przeprosin i podziękowań. Warto przeciwstawić się przekonaniu, iż wdzięczność jest najbardziej deficytowym dobrem w relacjach między ludźmi. Dlatego proszę pozwolić na spłacenie kilku miłych długów, jakie zaciągnąłem w związku z tą książką.

Najpierw pragnę podziękować serdecznie Osobom, które zapoznały się z książką jeszcze przed jej publikacją. I miały, na tyle, na ile autor umiał wykorzystać otrzymane sugestie i rady, wpływ na jej treść. W szczególności wiele zawdzięczam Panu Profesorowi Zbigniewowi Bokszańskiemu, którego życzliwe i wnikliwe uwagi pozwoliły mi trochę lepiej zrozumieć, co właściwie napisałem, i spojrzeć z nieco większym dystansem na swoją pracę. Dziękuję też za – coraz rzadszą w krytyce naukowej – postawę miłosierdzia dla niewprawnego autora oraz krytycyzm, który mobilizuje do rozwoju. Jestem także wdzięczny za wiele użytecznych rad, sprawiających, że autor uczy się rozumieć przedmiot swych badań, ale też siebie samego: własne ograniczenia i predyspozycje.

Niezwykle cenne były też dla mnie opinie Pana Profesora Władysława Markiewicza, którego osąd pozwolił mi przede wszystkim pojąć, czego nie jestem już w stanie poprawić w tej książce, ale też w ogromnej mierze pomogły coś jednak ulepszyć. Pan Profesor jest jednym z ostatnich Mistrzów, od których można bardzo wiele się nauczyć, a jednocześnie nie doznać uszczerbku miłości własnej.

Winien jestem także wyrazić serdecznej podziękii Panu Profesorowi Dariuszowi Milczarkowi, dyrektorowi Centrum Europejskiego Uniwersytetu Warszawskiego, który nie pierwszy raz pomógł mi w opublikowaniu książki. Jako szef mojego podstawowego miejsca pracy dał mi tyle swobody i wsparcia, iż napisanie jej stało się możliwe.

Nie ma słów, które wystarczyłyby do wyrażenia wdzięczności Pani Dyrektor Wydawnictwa APS i Redaktor zarazem, Monice Bielskiej-Łach, za jej troskę,

życzliwość i profesjonalizm. Muszę zadowolić się tutaj słowem: dziękuję. Osobne podziękowania kieruję do Pani Redaktor Weroniki Kosteckiej, która pierwsza uporała się z długim i wymagającym poważnego szlifem tekstem.

Prawdziwą wdzięczność pragnę wyrazić Panu Ryszardowi Burkowski, Dyrektorowi Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego, za piękne, życzliwe i kompetentne zaopiekowanie się książką, a także za miłe, długie i ważne rozmowy. Nie można też przecenić wkładu w ostateczną wersję książki Pani Katarzyny Sobolewskiej, Redaktor Działu Nauk Społecznych Wydawnictw, oraz Pani Redaktor Aldony Mikusińskiej, która zrobiła wszystko, aby tekst był czytelny, a autor nie skompromitował się nadmiernie.

Jestem też dłużnikiem mojej rodziny, wielu przyjaciół i znajomych, którzy wspierali mnie w bolesnym procesie „zrzucania skóry”, byli dla mnie wyrozumiali i przetrwali ten trudny okres.

Osobne słowa życzliwości pragnę skierować do studentów. Wiele idei i pomysłów, jakie tu przedstawiam, „wychodziłem” i wypróbowywałem pod tablicą sal wykładowych, które wszak nie były wówczas puste. Reakcje moich słuchaczy, wiele ważnych dyskusji, jak i przytomna obecność, były dla mnie bardzo ważne.

Chcę też podziękować tym wszystkim, którzy niechcący lub z premedytacją przeczytają tę książkę. Myślę o nich z wdzięcznością i współczuciem. Nadają mianowicie nowe znaczenie słowu „martyrologia”. Słusznie mogą występować do odnośnych urzędów o uprawnienia kombatanckie.

Zalesie, czerwiec 2011

Historyczny kontekst powstania i rozwoju socjologii

1. Industrialna zmiana ładu społecznego

Aby zrozumieć fenomen dynamicznej industrialnej zmiany cywilizacyjnej i społecznej XIX wieku, trzeba sięgnąć wstecz, do wydarzeń wcześniejszych. Niekiedy wyjaśnień owego przełomu szuka się aż w XIV i XV wieku, jak czyni to np. Immanuel Wallerstein¹.

Zapewne wielkie odkrycia geograficzne i związany z tym rozwój międzynarodowej wymiany handlowej pociągnęły za sobą rozkwit rozmaitych form obrotu towarowego i finansowego. Już na początku XIV wieku istniało stałe połączenie handlowe Morza Śródziemnego z Morzem Północnym. Transport statkami był najtańszy i najbezpieczniejszy. Sprawilo to, że miasta portowe rozkwiatały i stawały się centrami handlowymi. Kupcy tworzyli związki, których celem była dbałość o większe korzyści i bezpieczeństwo wspólnych interesów. Powstawały kompanie handlowe posiadające filie w wielu miastach Europy, łącząc je w jedną wspólnotę gospodarczą. Największy związek miast, niemiecka Hanza, skupiał sześćdziesiąt aglomeracji.

Rozkwit handlu skutkował rozwojem banków. Chodziło nie tylko o wymianę pieniędzy, co było konieczne, gdy kupcy prowadzili interesy z wieloma krajami. Dla bezpieczeństwa deponowano gotówkę w bankach, otrzymując w zamian pokwitowanie. Bardzo usprawniło handel wprowadzenie listów kredytowych, czyli weksli, jako środka regulowania należności. Pieniądze mogły być przelewane na konta kupców bez konieczności nieustannych peregrynacji po należności. Za czas, w którym pieniądze pozostawały w gestii kantorów lub banków, należały się odsetki. Można też było handlować samymi listami kredytowymi, co przypominało

¹ Zob. I. Wallerstein, *Koniec świata jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyska, Warszawa 2004.

nieduższe giełdy. Rody wielkich bankierów stawały się bardzo potężne, bogate i możne, uzyskiwały też coraz większy wpływ na władców i polityków².

Wielka koniunktura gospodarcza XVI wieku skończyła się sto lat później. Najlepiej przetrwały kraje, które czas prosperity wykorzystały do budowy podstaw gospodarczych, zwłaszcza rzemiosła i manufaktur. Wiek XVII to czas tworzenia się nowych potęg ekonomicznych, opartych na tzw. handlu trójkątnym. Afryka dostarczała głównie surowców i niewolników, których transportowano do Ameryki, aby pracowali na tamtejszych plantacjach i w kopalniach. Z Ameryki przywożono do Europy (poza tradycyjnymi towarami) cukier, tytoń, kakao i bawełnę. Ze Starego Kontynentu eksportowano zaś produkty manufaktur. Wiek XVIII utrwalił dominację ekonomiczną tych państw, które przodowały we wspomnianej wymianie. Obróty handlowe Anglii i Francji wzrosły w tym czasie trzykrotnie.

Równoległe z tymi wydarzeniami gospodarczymi rozgrywały się procesy o charakterze społecznym i politycznym. Warto przypomnieć wielkie kłopoty w gospodarce, jakie Anglia przeżywała w XVII wieku za sprawą Elżbiety I. Sytuacja tego państwa nie poprawiła się też za panowania Jakuba I (1603–1625). Jego syn, Karol I, próbował rozwiązać problem za pomocą podatków. Konflikt, jaki pojawił się na tym tle jeszcze między jego ojcem a parlamentem, Karol I chciał zażegnać poprzez zignorowanie parlamentu. Obróciło się to przeciwko niemu, gdy w 1639 roku katolicka Szkocja zbuntowała się przeciw narzucającej jej anglikanizm Anglii. W ten sposób król uwikłał się w wojnę domową, którą w 1649 roku wygrał dysponujący nowocześniejszą armią parlament. Anglia stała się republiką, a na jej czele stanął Oliver Cromwell. Co prawda po jego śmierci przywrócono monarchię, a na tronie w 1660 roku zasiadł Karol II Stuart, ale w Anglii zaszły już bardzo poważne zmiany, które utrwaliły pewne liberalne i demokratyczne tendencje w tym kraju. Pisał o tym Alexis de Tocqueville w swym wielkim dziele³.

Za panowania tego monarchy, w 1679 roku, przyjęto *Habeas Corpus Act*, prawo gwarantujące wszystkim obywatelom nietykalność osobistą⁴. Kiedy zaś w wyniku tzw. sławetnej rewolucji na tronie brytyjskim zasiadł Wilhelm III Orański, przyjął on Deklarację Praw (*Bill of Rights* – 1689). Stwierdzono tam prymat prawa nad władzą monarchy, złagodzone drastyczne kary, dopuszczono prawo

² Zob. R. Cameron, *Historia gospodarcza świata. Od paleolitu do czasów najnowszych*, przeł. H. Lisicka-Michalska, M. Kluźniak, Warszawa 1997; N. Davies, *Europa. Rozprawa historyka z historią*, przeł. E. Tabakowska, Kraków 1998; *Historia Europy*, red. F. Delouche, przeł. E. Jamrozik et al., Warszawa 1995; K. Wielecki, *Wprowadzenie do problematyki integracji europejskiej*, Warszawa 1998.

³ Zob. A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Kraków 1994, s. 9 i dalsze.

⁴ Zob. *Historia Europy*, red. F. Delouche, dz. cyt., s. 247.

wnoszenia petycji, wprowadzanie podatków zostało zaś uzależnione od dyskusji parlamentarnej⁵.

Generalnie jednak, wiek XVIII to czas tworzenia wielkich monarchii absolutyzmu oświeconego. Znaczenia nabierała teza, iż monarcha jest najwyższym sługą państwa, które reprezentuje dobro wszystkich obywateli. W istocie to także czas, w którym losy świata wyznaczone były przez interesy i konflikty wielkich dynastii. Tym wytłumaczyć można liczne wojny, jakie wstrząsały Europą przez całe osiemnaste stulecie. W tle tych wojen, jak i w ogóle niejednej drapieżnej rywalizacji dynastycznej, rozgrywała się rywalizacja o kolonie i korzyści płynące z handlu międzynarodowego. Splatały się one także z konfliktami na tle religijnym.

Można zatem wyodrębnić trzy wątki dynamizujące historię w wieku XVIII, które ostatecznie doprowadziły do wielkiego przełomu pod koniec tego i na początku następnego – XIX – stulecia. Pierwszy to sekularyzacja, rozwój myśli, prądów umysłowych, oświaty, szerzej pojętej kultury. Drugi to zmiany o charakterze gospodarczym, zachodzące w sposobach wytwarzania, w dziedzinach, w których koncentrowały się tzw. czynniki produkcji, dotyczące organizacji procesów zarządzania. Trzeci wątek to przemiany ustrojowe powiązane ze zmianami w zakresie struktury społecznej i ładu instytucjonalnego. W tle tego rodzaju wydarzeń trzeba także dostrzegać znaczenie procesów demograficznych.

W rzeczywistości wszystkie te czynniki są ze sobą zawsze ściśle powiązane. Jednak nie bez przyczyny w literaturze mowa jest o dwóch wielkich rewolucjach XVIII stulecia: naukowo-technicznej i następującej po niej rewolucji przemysłowej oraz Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Wiele tu uproszczeń i niedokładności. Można zapytać, czy rzeczywiście nazywanie rewolucjami procesów zachodzących dziesiątkami lat jest uzasadnione, albo zauważyć, iż nie dostrzega się znaczenia powstania Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, co było przecież nie tylko faktem politycznym, lecz także wielkim wydarzeniem ustrojowym, do którego doszło pod ogromnym wpływem tego, co działo się w Europie i co na losy Europy oddziaływało zwrotnie z ogromną siłą. Pominę te i wiele innych historycznych wątków, aby nie wikłać się nadmiernie w materię historyczną; pozostanę w niej w tym tylko stopniu, w jakim jest to zupełnie niezbędne, by móc zastosować z powodzeniem metodę rozumienia socjologicznego⁶ do wyjaśnienia początków i dalszych losów socjologii.

Wiek XVIII to czas wielkiego ożywienia umysłowego. Druga jego połowa zostanie nazwana oświeceniem. Rozum człowieka, wydaje się wówczas, nie ma ograniczeń i świat, który jest w zasadzie poznawalny, prędzej czy później, jeśli zawierzymy rozumowi, przestanie być tajemnicą. Cechę charakterystyczną dla

⁵ Zob. tamże.

⁶ Będę jeszcze pisać o tej metodzie.

myśli tego okresu stanowi krytycyzm. Za Immanuelem Kantem, a wcześniej jeszcze Kartezjuszem, wątplenie, sceptycyzm i krytycyzm właśnie, stają się dominującą postawą intelektualną, która jednak ma służyć ziszczeniu się optymistycznej perspektywy.

Od Kanta epoka ta czerpie odwagę samodzielnego myślenia i wiarę w zbiorową mądrość. Od niezwykle popularnego wówczas, choć zmarłego na samym początku wieku Johna Locke'a, pochodził zapewne impuls myśli demokratycznej i republikańskiej, przeświadczenie, że Hobbesowska umowa społeczna ma być nie tyle kielżnaniem przez mocarnego monarchę zbrodniczych instynktów ludzi, nieróżniących się wiele od dzikich wilków, ile raczej dyskursem, jak byśmy to dziś pewnie powiedzieli, mądrych obywateli, którzy w stanie społecznym osiągają poziom mądrości niedostępny jednostkom, nawet gdy są one monarchami.

Odkrycie siły własnego rozumu oszałamia ludzi oświecenia. Nie potrzebują już Boga i tradycji, ufają sobie i postępowi, który jest nieunikniony – wierzą – w każdej dziedzinie, jeśli tylko nie gasić światła umysłu. To bardzo ważny impuls sekularyzacji. Fundament tego rodzaju sposobu myślenia umacnia David Hume, dając początek potężnej orientacji intelektualnej XIX już raczej stulecia – pozytywizmowi. Na tej podstawie budują francuscy encyklopedyści. Ufni w zdolności rozumu, nieskrępowani przez Boga i Kościół, konstruują wizję idealnego ustroju społecznego, dobrego społeczeństwa i zasady sprawiedliwych rządów. Do tego grona należą Denis Diderot, Jean le Rond d'Alembert, Wolter czy Charles-Louis de Secondat baron de Montesquieu. Do wybitnych filozofów i pisarzy tego wieku zaliczyć też musimy Jeana-Jacques'a Rousseau, choć tyleż przyczynił się on do rozwoju myśli oświecenia, co i do jej podważenia. Jednak gdy chodzi o republikańskie skłonności, z pewnością do wcześniej wspomnianego grona trzeba go włączyć.

To czas obfitujący w rozmaite encyklopedie, leksykony i słowniki. W ostatnich latach XVII wieku w Rotterdamie ukazuje się *Dictionnaire historique et critique* Pierre'a Bayle'a, w Anglii w 1704 roku – *Lexicon Technicum* Johna Harrisa, w Niemczech w 1721 roku – *Allgemeines Lexicon* Johanna Theodora Jablonskiego i wiele innych.

W wieku XVIII rozkwitają także inne nauki. Wtedy to tworzy genialny fizyk Isaac Newton, którego opublikowane jeszcze u schyłku XVII wieku *Principia* dawały wykład z teorii dynamiki i prawa ciężenia, a także rachunku różniczkowego. To o nim Alexander Pope napisał:

*Naturę i jej prawa ciemność spowijała;
Bóg rzekł: „Niech będzie Newton!” I światłość się stała⁷.*

⁷ Cyt. za: N. Davies, *Europa*, dz. cyt., s. 642.

U progu XVIII wieku i w jego trakcie tworzyli tak wybitni uczeni, jak Gottfried Leibniz, Carl von Linné, Joseph Priestley, Henry Cavendish, Antoine Lavoisier, Carl Friedrich Gauss, Leonhard Euler i wielu innych.

Był to także czas nowych idei ekonomicznych. Przygotowywały one grunt pod późniejszy liberalizm. Richard Cantillon był przekonany, iż polityczne i ustrojowe blokady wyznaczają granice rozwoju gospodarczego, niedające się przekroczyć bez zniesienia tego typu restrykcji. Idea ta przyjęła się wśród tzw. fizjokratów, do których zaliczymy François Quesnaya, Vincenta de Gournaya, Pierre'a Samuela Dupont de Nemours'a czy Jacques'a Turgota. Głosili oni pogląd, iż „dobrobyt narodu można zapewnić jedynie zapewniając dobrobyt jednostce i wolność wszystkim obywatelom”⁸.

Pod wpływem tych idei pozostawał najślawniejszy spośród osiemnastowiecznych myślicieli zajmujących się gospodarką – Adam Smith, autor *Teorii uczuć moralnych* i *Badani nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*⁹. Choć po stokroć teorie Smitha są tego warte, nie będę im tutaj poświęcać osobnego miejsca, wszak praca ta ma własny przedmiot i zakres. Będzie o nich zresztą jeszcze mowa w tej książce. Wspomnę jednak, iż dzieła tego uczonego wywarły ogromny wpływ na socjologię, ekonomię i filozofię społeczną wieków późniejszych, i są – jak się wydaje – bardzo wczesną reakcją na procesy gospodarcze i polityczne, jakie za czasów Smitha występują jeszcze dość szczątkowo, a rozwiną się znacznie w XIX wieku.

Był to także czas wielkiego ożywienia artystycznego. W malarstwie rozkwita angielska szkoła portretu psychologicznego, której wybitnymi przedstawicielami był Joshua Reynolds i Thomas Gainsborough, mistrzostwo w dziedzinie panoram miejskich osiągnęli Canalettowie. Wspaniały rozwój przeżywa zdobnictwo artystyczne. Wykwintne i piękne przedmioty, zwłaszcza meble, tworzą tacy mistrzowie, jak André Charles Boulle, Grinling Gibbons, Thomas Chippendale. W dziedzinie literatury rozkwita talent Moliera, Richarda Brinsley'a Sheridan, Pierre'a Augustina Beaumarchais'go, Alexandra Pope'a, Roberta Burnsa, Jonathana Swifta, Henry'ego Fieldinga, a także Woltera i Rousseau. W wieku XVIII błyszczały utwory prawdziwych geniuszy kompozycji: Jana Sebastiana Bacha, Wolfganga Amadeusza Mozarta, Georga Philippa Telemanna, Georga Friedricha Haendla, Josepha Haydna, Tommasa Albinoniego, Alessandra Scarlattiego i wielu innych.

Gdy wyjść poza tzw. kulturę artystyczną, wydaje się, iż w interesującym nas czasie zmienia się zasadniczo obyczajowość, system wartości i wzorców kulturowych, norm moralnych, zasadniczych typów racjonalizacji społecznej, tj. sposobów, w jakie ludzie rozumieją i tłumaczą świat, społeczeństwo i siebie w tym

⁸ Tamże, s. 646.

⁹ Zob. A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, przeł. G. Wolff et al., Warszawa 1954; tegoż, *Teoria uczuć moralnych*, przeł. D. Petsch, Warszawa 1989.

społeczeństwie. Zwłaszcza państwo, władza, relacje między różnymi klasami społecznymi, ale też sens i przeznaczenie życia człowieka, wszystko to zaczyna w XVIII wieku być pojmowane na nowo, bez obciążenia ideą Boga i tradycją. Była już mowa o optymizmie co do własnych możliwości intelektualnych, zaufaniu do swoich zdolności dowolnego konstruowania lepszego, bardziej oświeconego świata, bez konieczności oglądania się na religię i Kościół. Wówczas też rozwija się znacznie zamiłowanie do piękna i porządku. Rozwija się także roszczenie pretensji do wolności, zarówno w sferze politycznej, gospodarczej, jak i obyczajowej.

Norman Davies pisze: „Nadchodząca epoka przynosiła ze sobą wzrost wrażliwości artystycznej oraz gwałtowne rozluźnienie ograniczeń moralnych. »Epoka elegancji« postępowiała ramię w ramię z epoką braku wyrzutów sumienia”¹⁰. Niewątpliwie orientacji tej towarzyszy osłabienie religijności, tendencja do sekularyzacji życia publicznego i prywatnego, rozpowszechnianie się postawy agnostycyzmu i ateizmu. W pewnym związku z tymi zjawiskami pozostaje zmiana sposobu pojmowania szczęścia. W *Historii Europy* czytamy, iż „epokę tę charakteryzuje pęd poznawczy (...) ku nowości, a przede wszystkim ku szczęściu. To ostatnie pojęcie traci wówczas wszelki sens metafizyczny (...). Szczęście występuje jako naturalne dążenie jednostki, nadrzędny cel jej życia”¹¹.

Sposób pojmowania szczęścia związany jest ściśle z ogólnym tłem owej epoki. Dla wielu oznacza ono „zrywanie barier krępujących człowieka, zwłaszcza jeśli nie znajdują uzasadnienia w ludzkim rozumie. W wyborze między upodobaniem osobistym a konwenansem społecznym ten ostatni przegrywa... Jest to prąd antyideowy i mieszczański. Nowej klasie daje siłę psychiczną, konieczną, aby wiązać cele społeczne z upodobaniami indywidualnymi jej członków, daje jej także sprzymierzeńców wśród arystokratów i duchownych, znudzonych konwenansami i akceptującymi wyzwolenie osobiste nawet za cenę utraty prestiżu społecznego”¹².

O stylu życia i rodzaju wartości, jakie wydawały się pociągające ówczesnym, pisze Davies: „Klasy wyższe i ich naśladowcy z nieznanym przedtem zapałem oddały się sztuce życia pełnego wdzięku i gracji; luksus i wyrafinowanie widać było na każdym kroku – w ubiorach, w pałacach, w meblach, w muzyce, w zbiorach dzieł sztuki... Dla tych, którym pozwalały na to kiesa i zdrowie, przesada w ubiorze, hulankach, jedzeniu i romansach stała się codzienną rutyną. Ludzie popisywali się pudrowanymi perukami i pękatymi spódnicami, precyzyjnie przystrzyżonymi

¹⁰ N. Davies, *Europa*, dz. cyt., s. 639.

¹¹ *Historia Europy*, red. A. Mączak, Wrocław–Warszawa–Kraków 1997, s. 445.

¹² Tamże.

szpalerami drzew w parkach, połączoną porcelaną i pikanterią przylepianych na twarzach pieprzyków¹³.

Pojmowaniu fenomenu powstania socjologii służy – jak sądzę – poznanie nie tylko faktów, lecz także atmosfery, tego, co niegdyś określało się w socjologii jako imponderabilia, a dziś często uważa się za zasadniczy czynnik konstruujący życie społeczne. Może to być także wspomagane poprzez stosowanie metody rozumienia, która w tym wypadku oznacza wgląd w odległe czasy, ich świat społeczny, myśli i gusta aktorów zbiorowości.

Bezpośrednio posłuży wyjaśnieniu głównych wątków pierwszych teorii socjologicznych, jeśli za Daviesem wspomnimy, iż „w epoce tej dawało się zauważyć wyraźne rozluźnienie obyczajów w zachowaniu społecznym, a przede wszystkim seksualnym. Z czasem rozwiązłość w sprawach seksu była już nie tylko tolerowana, ale stała się wręcz ostentacyjna. Po długiej przerwie okresu reformacji wszystkim znów było wolno – jeśli tylko chcieli – zachowywać się z całkowitym zapałaniem¹⁴.

Ciekawym aspektem omawianej epoki są procesy demograficzne. Badania dokonane przed Wielką Rewolucją Francuską we Francji, a więc w jednym z najbogatszych i najbardziej cywilizowanych państw tamtego świata, wykazały, iż średnia życia w mieście wynosiła ok. 44 lat, a na wsi – 25. Trzeba jednak pamiętać, iż większość ludności żyje wówczas na wsi, choć już w tym stuleciu rozpoczyna się proces migracji i tworzenia się wielkich aglomeracji. Jak pisze Maciej Serwański, „od połowy XVIII wieku następuje dość znaczny wzrost demograficzny w głównych państwach Europy. Ogólnie populacja światowa sięga miliarda ludzi, średnie tempo wzrostu rocznego u schyłku tej epoki wynosi zaś na świecie 0,6%¹⁵. W 1700 roku liczbę Europejczyków szacuje się na ok. 120 mln, a sto lat później – na 190 mln osób¹⁶.

Jednak to nie miasta przyczyniały się do wzrostu demograficznego. W nich bowiem przeważał ujemny bilans. Ludność dziesiątkowana jest wtedy na dodatek przez rozmaite choroby. Nie dały jeszcze znać o sobie postępy higieny i medycyny, które w XIX wieku znajdują szersze zastosowanie wśród ludności miejskiej (szpitale, izby porodowe, liczba lekarzy)¹⁷. Już wtedy jednak zaczyna się proces migracji ze wsi do miast. Rondo Cameron podaje np., iż w XVIII wieku ludność Londynu podwoiła się (z połowy do całego miliona osób)¹⁸.

¹³ N. Davies, *Europa*, dz. cyt., s. 639.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ M. Serwański, *Historia powszechna. Wiek XVI–XVIII*, Poznań 2001, s. 271.

¹⁶ Zob. *Historia Europy*, red. A. Mączak, dz. cyt., s. 424.

¹⁷ Zob. tamże, s. 425.

¹⁸ Zob. R. Cameron, *Historia gospodarcza świata*, dz. cyt., s. 203.

Procesy te mogą zostać zobrazowane danymi odnoszącymi się do dynamiki wzrostu demograficznego. W Anglii i Walii w roku 1700 żyło 5,8 mln ludzi, pięćdziesiąt lat później jest ich już 6,2 mln, a w 1800 roku – 9,2 mln. W Wielkiej Brytanii w 1775 roku ludność liczy 7,4 mln, a w 1800 roku – 10,7 mln. Naprawdę dynamiczny rozwój zacznie się natomiast w wieku XIX¹⁹. W rozważaniach tych trzeba wziąć pod uwagę niewątpliwie intensywne już wtedy procesy migracji. W XVIII wieku ponad milion Anglików, Walijczyków i Szkotów opuściło swój kraj²⁰.

Drugim z trzech wspomnianych wcześniej wątków, jakie analizujemy w tym podrozdziale, są zmiany w sposobach wytwarzania i gospodarowania. Synteza XVIII wieku w tej mierze nie będzie łatwa. Gdy bowiem w jednych miejscach świata można było zauważyć niewątpliwie rozwój gospodarczy, w innych zupełnie nic się nie zmieniło od czasów średniowiecza. Nawet w tym samym kraju dysproporcje pod tym względem były ogromne.

Tak zwana rewolucja przemysłowa zapoczątkowana została w rolnictwie. Liczne odkrycia techniczne i przyrodnicze doprowadziły do unowocześnienia produkcji rolnej. Już na samym początku wieku XVIII opanowano technikę okopywania przy użyciu koni, rychło też wprowadzono siewniki ciągnięte przez konie. Pod koniec tego stulecia były zaś w sprzedaży pługi z lemieszem okutym stalą²¹.

Wzrost wydajności pracy w rolnictwie, jaki był możliwy dzięki tym i innym wynalazkom i ulepszeniom, oraz wspomniany już rozwój demograficzny spowodowały powstawanie nadwyżek rąk do pracy na wsi. Migrujący do miast chłopci tworzyli tam coraz większą rezerwę taniej, choć niewykwalifikowanej siły roboczej. Stało się to jedną z istotnych przesłanek rewolucji przemysłowej.

W 1711 roku Thomas Newcomen zastosował silnik parowy do pompy pracującej w kopalni. Już w drugiej połowie stulecia James Watt unowocześnił maszynę parową. W 1767 roku skonstruowano osiemnastowrzecionową przędzarkę, rok później do przędzarki zastosowano napęd wodny. Teraz możliwy już był rozwój manufaktur w tej dziedzinie.

Ulepszenia usprawniły technicznie i zwiększyły wydobycie żelaza i produkcję stali. Istotne znaczenie miało opracowanie i wdrożenie przez Henry'ego Corta w latach 80. metody oczyszczania i walcowania stali²².

Podobne innowacje wprowadzono też w innych dziedzinach gospodarki. W ten sposób następował powolny rozwój rzemiosła, manufaktur, a rychło także

¹⁹ Zob. tamże, s. 201.

²⁰ Zob. tamże, s. 202.

²¹ Zob. N. Davies, *Europa*, dz. cyt., s. 727.

²² Zob. tamże, s. 728.

przemysłu. Z pewnością jednak owa „rewolucja przemysłowa” dokonywała się przede wszystkim w wieku następnym i była skutkiem późniejszych odkryć, wynalazków i innowacji naukowych i technicznych.

Wiek XVIII, w niemałym stopniu za sprawą przemian gospodarczych, wytworzył dość radykalnie nową sytuację społeczną. Wpłynął znacząco zwłaszcza na stosunki między różnymi klasami i warstwami społecznymi, wyznaczając ich pozycję ekonomiczną, społeczną i polityczną. Davies tak charakteryzuje społeczeństwo tej epoki: „We wszystkich wielkich miastach Europy obok warstwy zamożnych kupców i przedstawicieli wolnych zawodów istniała warstwa rzemieślników i miejskiej biedoty; gdzieś tam pojawiały się też zaczątki warstwy robotników przemysłowych. Jednak, ogólnie rzecz biorąc, dawne instytucje stanów społecznych wciąż trwały nie naruszone. Szlachta zachowała swoje sejmiki, miasta – swoje przywileje i gildie, chłopci – swoją pańszczyznę i swoje klęski głodu. Niewątpliwie zachodziły przemiany społeczne, ale proces ten nie wykraczał poza ustalone ramy”²³.

W Europie sytuacja poszczególnych państw, zarówno pod względem ekonomicznym, jaki i społecznym oraz politycznym, była bardzo zróżnicowana. Najkorzystniej sprawy układały się w Wielkiej Brytanii. Wiele o tym zadecydowało; z pewnością dostęp do kolonii, ich taniej siły roboczej, surowców i rynku zbytu na tanie masowe produkty. Ale kolonie mieli też inni. Premią były także surowce występujące na miejscu. Jednak i pod tym względem kraj ten nie był absolutnym wyjątkiem.

We wspomnianej już *Historii Europy* czytamy: „W samej Europie dostrzegamy w tym czasie wciąż rosnące regionalne dysproporcje rozwoju i wydajności gospodarki. Gdy Anglię charakteryzują początki przewrotu przemysłowego, znaczna część Niemiec i cały Wschód europejski są jeszcze odeń oddalone o niemal stulecie”²⁴. Naturalnie, dokonania angielskie powoli zaczęły wpływać na inne państwa, zwłaszcza na ich rynki, jak i na wyobrażenia społeczne, które są istotnym czynnikiem ludzkich dążeń.

Na rozwój wypadków w Europie tego okresu miało oczywiście wpływ powstanie Stanów Zjednoczonych, które nie tylko dzielnie sobie poczynały w sferze gospodarczej, lecz także stały się dającym do myślenia i rozpalającym nadzieję oraz wyobraźnię pierwszym w świecie przykładem państwa demokratycznego.

Dynamika rozmaitych zmian utrzymuje się, jak była o tym mowa, w pewnych ramach, pozwalających raczej mówić o ewolucji. Dzieje się tak aż do 1789 roku, w którym to we Francji wybucha Wielka Rewolucja Francuska. Analiza przyczyn i przebiegu tych wydarzeń przekracza możliwości niniejszej książki.

²³ Tamże, s. 629.

²⁴ *Historia Europy*, red. A. Mączak, dz. cyt., s. 423.

Same w sobie mają one co prawda charakter niezwykle dramatyczny, ale w istocie były – jak się wydaje – konsekwencją tego, co działo się wcześniej i narastało przez kilkadziesiąt lat. Jak pisał de Tocqueville: „Dzieje naszej Rewolucji powinny niewątpliwie stanowić najlepszą lekcję skromności dla filozofów i dla mężów stanu; nigdy bowiem nie było wydarzeń donioślejszych, szykujących się dłużej, lepiej przygotowanych – i mniej przewidzianych”²⁵. François Furet w ten sposób posumował poglądy de Tocqueville’a: „We Francji dawny porządek został więc już wcześniej podważony, i to bardziej zasadniczo niż przez Rewolucję. Rewolucja to były jedynie jego przedśmiertne konwulsje”²⁶.

We Francji procesy te zachodziły z pewnym opóźnieniem w stosunku do Anglii. Absolutyzm, który, zdaniem de Tocqueville’a, dewastuje więzi społeczne, we Francji trwał dłużej i był bardziej zaawansowany. Państwo, wkraczając w społeczeństwo, dzieli ludzi i upodabnia zarazem. Zwłaszcza polityka sprzedaży urzędów, godności i tytułów, a także nagradzania zwolnieniami z podatków, odegrała tu swą złowieszczą rolę. Zniknęła autorytet władzy i pozycji społecznej, skoro każdy mógł to kupić. Równocześnie wzrastał egoizm obywateli, w tym również szlachty i arystokracji.

Monarchia przyjmowała na siebie obowiązki ponad swoje możliwości, a równocześnie niszczyła feudalne instytucje opieki, moralności, reprodukcji społecznej. Paradoksalnie, poszczególne stany bliższe były sobie w Anglii, w której w wyniku wcześniej opisanych procesów nastąpiło wymieszanie warstw poprzez małżeństwa i skracanie dystansu, a to z powodu zaangażowania się warstw wyższych w sprawy publiczne i wspólne interesy. We Francji klasy stają się kastami. Wspomniany Furet tak charakteryzuje poglądy de Tocqueville’a w tej sprawie: „Ludzie, nie związani tu już żadną więzią kastową, klasową, cechową, rodzinną, są aż nazbyt skorzy do troszczenia się jedynie o swoje osobiste interesy, aż nazbyt skłonni do myślenia jedynie o sobie, do zamknięcia się w ciasnym indywidualizmie, w którym wszelka cnota publiczna zanika. Despotyzm nie tylko z tą tendencją nie walczy, ale ją niepohamowanie podsyca, pozbawia bowiem obywateli wszelkich wspólnych namiętności, wszelkich wzajemnych potrzeb, wszelkich konieczności porozumienia, wszelkiej okazji wspólnego działania; zamurowuje ich, by tak rzec, w życiu prywatnym. Już mieli skłonność do separowania się; despotyzm ich izoluje; już stygli jedni dla drugich: despotyzm ich zamraża”²⁷. Oto istota poglądów de Tocqueville’a.

Powróćmy jeszcze do kwestii procesu tworzenia się we Francji kast, tak przeciwnego temu, co zachodziło po angielskiej rewolucji w Wielkiej Brytanii.

²⁵ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, dz. cyt., s. 31.

²⁶ F. Furet, *Wstęp*, w: A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, dz. cyt., s. 9.

²⁷ Tamże, s. 26.

De Tocqueville pisze: „W żadnej epoce naszych dziejów nie było tak łatwo uzyskać szlachectwa, jak w roku 89 i nigdy mieszczanina i szlachcica nie dzieliła większa przepaść... System nobilitacji nie tylko nie zmniejszył nienawiści nie-szlachty do szlachty, ale przeciwnie, potęgował ją bez miary... A jeśli, zostawiwszy szlachtę na boku, przyjrzymy się teraz mieszczaństwu, zobaczymy sytuację bardzo podobną; mieszczanin jest niemal tak samo odcięty od ludu, jak szlachcic od mieszcza-nina”²⁸.

Poszukajmy innego jeszcze aspektu kryzysu, który pozwoli zrozumieć zdumiewające zjawisko Wielkiej Rewolucji Francuskiej. Oto w wieku XVIII naruszony został tradycyjny feudalny porządek dający dominację arystokracji i szlachcie, a w sferze ładu instytucjonalnego – państwu monarchicznemu. Dominacja polityczna i kulturowa szlachty i arystokracji oparta była bowiem na własności ziemi. Warstwy dominujące w feudalizmie (z wyjątkiem wspomnianych Anglików) nie były zainteresowane posiadaniem manufaktur, fabryk, a także instytucji umożliwiających ekonomiczne istnienie i rozwój produkcji przemysłowej, tzn. banków, firm spedycyjnych itp. Nie zrozumiały czasu, który właśnie nadchodził. Nie bez pewnej pogardy pozostawiły te nowe formy gospodarki mieszczaństwu, wierząc w przewagę ekonomiczną, jaką daje posiadanie ziemi, a także w wyższość swojej kultury nad – rzeczywiście relatywnie wówczas prymitywną – kulturą mieszczańską oraz w przewagę, jaką dawała monarchia.

W ten sposób mieszczaństwo (jego część), w ciągu całego wieku XVIII, uzyskało ogromną przewagę ekonomiczną. Dynamicznie rozwijający się przemysł wytworzył zupełnie nowy system gospodarczy oparty na kapitale, rynku i produkcji przemysłowej. Wyniósł też ekonomicznie nową klasę społeczną. Ten sam proces przyniósł z kolei upadek ekonomiczny arystokracji i szlachty. Tak dalece, że często ich przedstawiciele, aby ratować swą pozycję, byli zmuszeni do zawierania małżeństw z bogatymi mieszczanami. Powszechnym zjawiskiem stało się też zadłużanie się u mieszczaństwa nie tylko szlachty i arystokracji, lecz nawet samego monarchy.

Zmiany epoki industrialnej zapoczątkowane zostały przez zmiany w sferze kultury, a konkretnie – nauki i techniki. Ważnym ich czynnikiem były także inne zmienne kulturowe, tj. postawy, stereotypy itp., które nie pozwoliły warstwom dominującym zaangażować się w nową gospodarkę. Te czynniki uruchomiły z kolei potężne zmiany w sferze ekonomicznej. Był to przede wszystkim rozwój produkcji przemysłowej, rynku i kapitału. Stąd niekiedy industrializm określa się jako kapitalizm. Te znowu procesy stały się początkiem poważnych zmian w sferze struktury społecznej i ładu instytucjonalnego.

²⁸ A. de Tocqueville, *Dawny ustrój i rewolucja*, dz. cyt., s. 111–112.

Ważnym czynnikiem przeobrażeń, rewolucyjnych – jak się okazało pod koniec XVIII wieku – w sferze ładu instytucjonalnego, była oczywiście degradacja ekonomiczna szlachty i arystokracji i bogacenie się części mieszczaństwa. Proces industrializacji, z powodów wspomnianych wyżej, dramatycznie nasilony w wieku XVIII, powodował przesunięcia czynników produkcji z sektora pierwszego do drugiego, a tym samym bogacenie się burżuazji.

Jednak czynnikami o ogromnym znaczeniu stały się prawne bariery na poziomie ładu instytucjonalnego, jakie utrudniały rozwój przemysłu, a przede wszystkim instytucjonalne ograniczenia niekontrolowanej ekspansji rynku i kapitału. Obok walki o pewne wolności osobiste i polityczne, właśnie w walce o wolny rynek wyrażały się główne interesy burżuazji. Był to bodaj jeden z najważniejszych czynników rewolucji kapitalistycznej. Warunkiem tej wolności okazała się równość polityczna między stanem trzecim i stanami wyższymi. Braterstwo przydało się do poruszenia mas ubogiego ludu do czynu rewolucyjnego.

2. Industrializm XIX i połowy XX wieku (do 1945 roku) – ewolucja kryzysu

Rewolucja francuska zmieniła znacznie sytuację w Europie. Monarchie ościenne obawiały się złego przykładu. Już w 1792 roku interweniowały Austria i Prusy. Rozpoczął się burzliwy okres przemian w samej Francji i wojen z udziałem Francji, które zakończyły się dopiero w 1815 roku podpisaniem traktatu pokojowego wynegocjowanego w Paryżu i na kongresie wiedeńskim. Kongres ów przyniósł satysfakcję tym, którzy zwyciężyli Bonapartego, powołał lub wzmocnił istniejące wokół Francji państwa, rozwiązał Konfederację Reńską, pozostawiając państwa niemieckie w rozdrobieniu, przyznał Rosji niemałą część Polski. Ideą przewodnią było odtworzenie sytuacji sprzed rewolucji, co stłumiło na kilkadziesiąt lat aspiracje wolnościowe, społeczne i niepodległościowe w całej Europie.

Mimo postanowień kongresu wiedeńskiego, w wyniku których więcej niż połowa Europejczyków żyła w monarchiach absolutnych, był to już zmierzch tych ostatnich. Złożyło się na to wiele czynników. Zapewne do fermentów i aspiracji liberalnych w tym czasie przyczyniły się odkrycia naukowe i wynalazki techniczne XVIII wieku, których jeszcze intensywniej dokonywano w wieku XIX, rozwój przemysłu będący rezultatem tych dokonań, rewolucja agrarna, wzrost demograficzny, a zwłaszcza zwiększenie się liczebności mieszkańców miast. W największych mocarstwach Europy obejmowano obywateli coraz ściślejszą kontrolą, ale nie zdołano w ten sposób powstrzymać aspiracji emancypacyjnych.

Wyjątkiem w Europie była Anglia, która od 1801 roku nosiła już nazwę Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii i Irlandii. Łagodne, stopniowe, ale konsekwentne reformowanie gospodarki i stosunków prawnych oraz politycznych uchroniło ten kraj przed gwałtownymi wypadkami, jakie zdarzały się gdzie indziej.

W Austrii od 1848 roku rządził kanclerz Metternich, konserwatysta, który swoją władzę oparł się na działaniach policji i cenzurze. Starał się zatrzymać czas za pomocą represji i ograniczania swobód. W Prusach, gdzie równie skutecznie blokowano rozwój, ferment narastał w ukryciu. W Rosji za Aleksandra I tylko pozornie panował bardziej liberalny styl rządzenia, ale już za Mikołaja I terror wystąpił bez żadnych ograniczeń, a po drastycznym spacyfikowaniu powstania dekabrystów w 1825 roku jeszcze bardziej się nasilił.

We Francji Ludwik XVIII uzyskał duże prerogatywy, ale też jego rządy opierały się na współpracy z ciałem ustawodawczym i choć ograniczały swobody polityczne, szanowały wolność i równość obywateli wobec prawa. Dopiero Karol X, który zasiadł na tronie w 1824 roku, wszedł w konflikt z liberałami w Izbie Deputowanych, a następnie ją rozwiązał. To wywołało w lipcu 1830 roku rewolucję, która położyła kres panowaniu tej gałęzi dynastii Burbonów. Kolejny to przykład, że gdy nie rozumie się historii, twarda, męska polityka, stanowczość i bezwzględność, do której nawołuje się często w tzw. trudnych – gdyż przełomowych – czasach, nie prowadzi do niczego dobrego, również dla tych twardych. Koronę przejął Ludwik Filip z orleańskiej linii dynastii. Władca ten szybko przekształcił Francję w nowoczesną monarchię parlamentarną. Późniejsze wycofanie się króla z polityki reform wykształciło kolejną formację zdecydowanej opozycji, która doprowadziła do tzw. Wiosny Ludów.

W ten sposób większa część Europy znalazła się w stanie wrzenia. Konserwatywna reakcja powodowała kontrakcję. Była już mowa o rewolucji lipcowej we Francji. W Brukseli wybucha zryw patriotyczny, który prowadzi do oderwania Belgii od monarchii Zjednoczonych Niderlandów. Nacjonalistyczne aspiracje, roszczenia ekonomiczne i obywatelskie się radykalizowały. Tam, gdzie odpowiednią były rozsądne reformy, panował względny spokój, tam zaś, gdzie ich poniechano, wybuchały niepokoje, wzmacniane przez bezrobocie i głód lat 40.

W lutym 1848 roku drobny incydent stał się iskrą zapalną rewolty w Paryżu. W jej wyniku abdykował Ludwik Filip. Demonstracje, protesty i starcia rozszerzyły się jednak na inne kraje. W Berlinie, Wiedniu, Pradze i Budapeszcie wybuchły powstania. Austria obiecała Czechom parlament, Węgry zdobyły niepodległość, Toskania, Piemont i Państwo Kościelne uzyskały konstytucje, a Wenecja stała się republiką. W Europie zapanowało ożywienie, nastroj nadziei, a cały zryw doczekał się romantycznej, choć nieprecyzyjnej, nazwy – Wiosna Ludów.

Latem tego samego roku stłumiono rewoltę w Paryżu, a Ludwik Napoleon Bonaparte został najpierw prezydentem, po 1851 roku – dyktatorem, a jeszcze później – cesarzem. Wolność ponownie utraciła Praga, Wiedeń wrócił w ręce konserwatystów. Karta historii została cofnięta we Włoszech i na Węgrzech. Austria weszła w okres tzw. neoabsolutyzmu pod berłem Franciszka Józefa. Wiosna Ludów wznieciła tyleż nadziei, co i sprawiła zawodu. Pozostawiła jednak w pamięci milionów ludzi zaczyn, który da jeszcze o sobie znać w przyszłości.

Wiek XIX to czas ekspansji Rosji, która niepokoiła coraz to inne mocarstwa europejskie. Gdy dokonywała kolejnych podbojów, Anglia, Francja, Turcja, Austria i Sardynia (Piemont) zaatakowały ją w 1854 roku na Krymie. Zapoczątkowało to dwuletnią wojnę krymską, którą ostatecznie Rosja przegrała. Cena była ogromna – pół miliona ofiar pochłonęły same działania wojenne, niekompetencja dowódców oraz choroby i głód. Wojnę zakończył kongres paryski w 1856 roku. Rosja utraciła część swoich wcześniejszych zdobyczy oraz Sewastopol.

Wojna krymska podkopła pozycję Austrii, która trzy lata po jej zakończeniu, w wyniku wojny z Francją i Piemontem, utraciła Lombardię i Wenecję. Kolejna klęska w wojnie z Prusami w 1866 roku zmusiła ten kraj do poważnych reform. Konstytucja z 1867 roku powoływała monarchię austro-węgierską, która dawała Węgrom pewną autonomię.

W 1860 roku na Sycylii wybuchło powstanie pod wodzą Giuseppe Garibaldiego. Przywódca ten zgodził się podporządkować Sardynii, w wyniku czego powstało zjednoczone państwo, którego parlament w 1861 roku powołał na tron włoski Wiktora Emanuela II. Wystąpienie Włoch po stronie Prus w wojnie siedmioletniej w 1866 roku spowodowało, że również Wenecja przeszła w ręce królestwa. Na odzyskanie Rzymu trzeba było jeszcze czekać do roku 1879.

Od początku XIX wieku w Niemczech nasilały się nastroje nacjonalistyczne, a nawet szowinistyczne. Idea narodu niemieckiego jako wspólnoty wyjątkowej kulturowo przenikała do wszystkich kręgów społecznych. Podstawę do realizacji tej idei dawały występujące żywo w latach 30. i 40. procesy uprzemysłowienia, które powodowały zawiązywanie się wspólnoty interesów ekonomicznych i tą drogą przełamywały egoizmy 39 małych państw. W 1838 roku powstała unia celna, dająca początek wielu prawnym instytucjom.

Upadek Wiosny Ludów zahamował tendencje zjednoczeniowe, którym stała się przeciwdziałać głównie Austria. Jednak ambicje Prus, aby przeciwstawić się Austrii, stworzyły w tym zakresie nowe szanse. W 1864 roku zwycięstwo Prus nad Danią sprawiło, że Austrii dostał się Holsztyn, a Prusy otrzymały Szlezwik. Po izolacji Austrii na arenie międzynarodowej, w 1866 roku Bismarck wywołał wojnę, z nią i kilkoma państwami niemieckimi. Była to tzw. wojna siedmioletnia, o której już wspominałem. Odniesione zwycięstwo dało Prusom kontrolę nad

północnymi Niemcami. Po kolejnym zwycięstwie w zażartej wojnie francusko-pruskiej w 1870 roku, rządzone przez Bismarcka Prusy nie tylko objęły kontrolę nad państwami południowoniemieckimi, tj. Bawarią, Wirtembergią i Badenią, lecz także uzyskały Alzację i Lotaryngię. Na początku 1871 roku powstało cesarstwo niemieckie, z cesarzem Wilhelmem I na tronie.

Przegrana z Prusami pod Sedanem wywołała we Francji tak gwałtowne niezadowolenie, że obalono cesarza Napoleona III i powołano republikę. Szefem rządu został Adolf Thiers. Aby zapobiec ewentualnym dalszym skutkom rewolucyjnych nastrojów w Paryżu, rząd wydał rozkaz rozbrojenia jego mieszkańców, co wywołało bunt. Rząd musiał uchodzić, a władzę przejęła tzw. Komuna i jej Rada. Przewagę mieli tam radykałowie, którzy zorganizowali w Paryżu dość oryginalny system społeczny, przypominający niektóre koncepcje socjalistów utopijnych. Po przeszło siedemdziesięciu dniach miasto zdobyły wojska rządowe i przywróciły dawne porządki.

Istotnym punktem niepokojów były w tym czasie także Bałkany, przez kilkadziesiąt lat wstrząsane wojnami angażującymi potęgę europejskie.

W wiek XX Europa weszła z porządkiem politycznym wyznaczonym przez kongres wiedeński. Spowodował on podział kontynentu na dwa bloki: pierwszy, zwany Trójpřzymierzem, łączył Niemcy i Austro-Węgry, natomiast drugi, Trójpřporozumienie, jednoczył Francję, Anglię i Rosję.

Zjednoczenie Niemiec, jakie dokonało się w XIX wieku, naruszyło równowagę między mocarstwami ukształtowaną w wyniku kongresu wiedeńskiego. Tym bardziej że Niemcy dość zdecydowanie parli do dominacji.

Sfery konfliktów były liczne i ważne. Na Bałkanach krzyżowały się interesy Rosji i Austro-Węgier oraz Niemiec. Na Bliskim Wschodzie i na morzach rywalizowały o dominację Wielka Brytania i Niemcy. Francja nie zapomniała o stratach terytorialnych z 1871 roku poniesionych na rzecz Prus. Wzrost nacjonalizmu, napięcie rewolucyjnych i społecznych czy masowość społeczeństw sprawiały, że sytuacja stawała się coraz bardziej zapalna. Zamordowanie przez serbskich nacjonalistów 28 czerwca 1914 roku w Sarajewie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda wywołało cały łańcuch reakcji; ich zwieńczeniem było rozpętanie międzynarodowej wojny, do której wszyscy uczestnicy przystępowali z wielkimi nadziejami i przekonaniem, że potrwa krótko.

Po stronie państw centralnych wystąpiły Austro-Węgry, Niemcy, a później Turcja i Bułgaria. W przeciwnym bloku Ententy walczyły Francja, Rosja, Wielka Brytania, Serbia, Japonia, w 1915 roku dołączyły Włochy, w 1916 – Rumunia, a w kwietniu 1917 – Stany Zjednoczone. Niemieckie plany szybkiego zwycięstwa w wyniku zaskakującego natarcia na Francję od strony Belgii się nie powiodły. Jeszcze w sierpniu 1914 roku Rosja poniosła porażkę pod Tannenbergiem, a we

wrześniu – Niemcy nad Marną, gdzie o wyniku bitwy przesądziła broń maszynowa.

Rychło wojna przekształciła się z błyskawicznej, której towarzyszył zapał i optymizm wojsk oraz dowódców wszystkich stron, w beznadziejną wojnę pozycyjną. Miesiące spędzane w zimnych i błotnistych okopach, bezsensowne zabijanie się nawzajem, masakry wynikające z użycia gazów bojowych (które wraz ze zmianą kierunku wiatru mogły truć własne wojska) – wszystko to sprawiało, że nikt nie miał do niej serca, na froncie coraz częściej zdarzały się bunt i dezercje, a walczące kraje były coraz bardziej wyczerpane gospodarczo i moralnie.

Była to pierwsza wojna totalna, w którą zaangażowana została cała ludność. Brały w niej udział wielkie masy ludzkie i masowo pochłaniała ona ofiary. Bitwa pod Verdun rozpoczęła się w lutym 1916 roku, a zakończyła w grudniu tegoż roku. Jej efektem było blisko półtora miliona zabitych, mniej więcej w równej liczbie po obu stronach. W bitwie nad Sommą, która trwała około pół roku, udało się aliantom przesunąć front o osiem kilometrów za cenę ponad miliona zabitych, w tym osmiuset sześćdziesięciu tysięcy aliantów i czterystu pięćdziesięciu tysięcy Niemców.

Niezbyt udane poczynania na froncie armii rosyjskiej skomplikowały i tak trudną sytuację i w 1917 roku nastąpił wybuch rewolucji. W marcu 1918 roku Rosja zawarła traktat pokojowy z państwami centralnymi (pokój brzeski). Zanim wróć do wątku Rosji i jej rewolucji, wspomnijmy, iż po lipcowej porażce Niemców nad Marną nastąpił odwrót na tym froncie ich wojsk. We wrześniu skapitulowała Bułgaria; w październiku rozpadły się Austro-Węgry, Turcja podpisała zawieszenie broni. W listopadzie Austria skapitulowała, w Niemczech wybuchła rewolucja, niedługo potem podpisały one zawieszenie broni.

W wojnie wzięło zbrojny udział sześćdziesiąt milionów ludzi, zginęło osiem milionów, trzynaście milionów zostało rannych, z czego ponad połowa została inwalidami na całe życie. W jej wyniku zaburzona została równowaga w Europie i na świecie. Nasz kontynent przestał odgrywać dominującą rolę, tracąc ją na rzecz Stanów Zjednoczonych. Reszta wieku XX, co najmniej aż do lat 90., upłynęła na próbach odtworzenia równowagi w świecie i Europie oraz ustalenia stref wpływów i ich znaczenia, przede wszystkim gospodarczego. Proces ten nie został zakończony do dzisiaj.

Pierwsza wojna światowa pogłębiła ogromne trudności, z jakimi zmagала się Rosja. Nasiliły się napięcia społeczne, których nie rozwiązały odważne i liberalne, ale mimo to niewystarczające reformy z początku wieku. Wojna sprawiła, że nędza milionów Rosjan powiększyła się jeszcze bardziej, a narody ujarzmione przez carat z nadzieją spoglądały na jego osłabienie. Podupadł też autorytet i skuteczność aparatu administracyjnego oraz aparatu przymusu. W marcu 1917

roku wybuchła rewolucja, w wyniku której car abdykował, a na czele Rządu Tymczasowego stanął Aleksander Kiereński. Władza ta przystąpiła do daleko idących reform demokratycznych w sferze polityczno-ustrojowej i liberalnych w sferze gospodarczej.

Nie uspokoiło to jednak nastrojów biedoty, a zwłaszcza żołnierzy, którzy coraz liczniej powracali z frontu zdemoralizowani klęską swego kraju. Nastroje ludu celowo były podgrzewane przez bolszewików, będących większościovym odłamek ugrupowania komunistów. Składało się ono z zawodowych rewolucjonistów, świetnie wyszkolonych i zdeterminowanych, potrafiących wykorzystać frustracje mas społecznych. Na czele bolszewików stał Włodzimierz Lenin, rewolucjonista i filozof, który na emigracji w Szwajcarii przygotowywał plany rewolucji i teorię komunizmu, radykalizującą naukę Marksa.

Gdy w kwietniu 1917 roku Niemcy przewieźli Lenina w zaplombowanym wagonie do Rosji, ten natychmiast przygotował spisek, który w listopadzie zakończył się przejęciem władzy przez bolszewików (nazwa „rewolucja październikowa” wywodzi się od tradycyjnego kalendarza rosyjskiego). W marcu 1918 roku bolszewicy zawarli w Brześciu Litewskim niekorzystny dla siebie pokój, ale pozwoliło im to skoncentrować się na sprawach wewnętrznych. Brak zgody wewnątrz opozycji i świetnie przygotowana armia pod dowództwem Lwa Trockiego nie zapewniły jednak bolszewikom zwycięstwa. W 1920 roku Rosja bolszewicka zaatakowała Polskę. Po początkowych oszałamiających sukcesach wojska rosyjskie zostały pokonane pod Warszawą i musiały się wycofać.

Rosja podporządkowała sobie wiele terenów nierosyjskich zagarniętych jeszcze za czasów caratu. Później udało się jej zdobyć Armenię, Gruzję i Azerbejdżan, a w 1921 roku – wschodnią Ukrainę. W 1922 roku utworzono Związek Socjalistycznych Republik Radzieckich.

Niepowodzenia ekonomiczne zmusiły Lenina do pewnej liberalizacji zasad gospodarki komunistycznej. Reforma ta, znana pod nazwą NEP (Nowa Ekonomiczna Polityka), przyniosła poprawę sytuacji kraju, w którym śmierć głodowa nie była rzadkością. W 1924 roku Lenin zmarł, a pięć lat później walkę o schedę po nim wygrał Józef Stalin, który zniósł zasady NEP-u, zaostriżył terror oparty na służbach wewnętrznych i utworzył obozy koncentracyjne, tzw. gułagi.

Mimo iż w Paryskiej Konferencji Pokojowej brały udział 32 państwa, właściwie tylko trzy (Wielka Brytania, Francja i Stany Zjednoczone) miały decydujący wpływ na postanowienia traktatu wersalskiego, który 28 czerwca 1919 roku na zawsze miał ustanowić pokój w Europie. Choć mocarstwa spierały się o to, w jaki sposób trzeba zabezpieczyć się przed Niemcami, ostatecznie utworzono wokół nich strefę państw buforowych, do których należała Polska (powstał też tzw. korytarz gdański, który miał dawać Polsce dostęp do Bałtyku i oddzielać

Prusy Wschodnie od reszty Niemiec). Wiele terytoriów Niemcy utraciły – przede wszystkim Alzacja i Lotaryngia powróciły do Francji, a Saara znalazła się pod zarządem komisarycznym. Nadrenię poddano kontroli aliantów, a na wschód od Renu utworzono strefę zdemilitaryzowaną. Wprowadzono też wiele ograniczeń dla armii niemieckiej, którą zmniejszono do stu tysięcy żołnierzy, zakazano wyposażenia jej w czołgi, samoloty i okręty podwodne. Obciążono też Niemcy olbrzymimi kosztami odszkodowań wojennych.

Na mocy traktatów z Saint-Germain z 1919 roku oraz z Trianon z 1921 roku Czechy i Morawy dostały się nowej Republice Czechosłowacji, Galicja – Polsce, a Triest, Istria i południowy Tyrol – Włochom. Węgry utraciły ogromne terytoria na rzecz Czechosłowacji, Jugosławii i Polski. Na mocy innych traktatów straty poniosły też Bułgaria i Turcja.

Ostatecznie nie zostały rozwiązane najpoważniejsze problemy Europy. Przede wszystkim niezadowolone z obrotu spraw po traktacie wersalskim Niemcy okazały się za słabe, aby opanować kryzys gospodarczy, i jednocześnie za silne, gdyż nadal były potęgą, dla której dość osamotniona w tym dziele Francja nie mogła stanowić skutecznej przeciwwagi. Nie potrafiła też zapobiec przyszłym konfliktom powołana na mocy wspomnianego traktatu Liga Narodów. Była zbyt słaba, jej kompetencje zostały niewyraźnie określone i co najważniejsze – była niereprezentatywna dla układu sił na świecie.

W dniu 24 października 1929 roku na nowojorskiej giełdzie nastąpiło katastrofalne załamanie. W jego rezultacie, a także na skutek wywołanej przez to paniki, miliony ludzi straciło majątek, często wszystko, co posiadali. To, co stało się na giełdzie, było naturalną konsekwencją I wojny światowej. Jej totalny charakter doprowadził do całkowitego przestawienia gospodarki, która w warunkach pokoju nie potrafiła się odnaleźć. Społeczność europejska odczuwała ogromne koszty wojny nie tylko wprost czy też poprzez olbrzymie zadłużenie, lecz także w wyniku pozrywania więzi handlowych i produkcyjnych. Braki na rynku spowodowały w pierwszym momencie niekontrolowane ożywienie gospodarcze, jednak produkcja znacznie przekraczała możliwości nabywcze zbiedniałych w wyniku wojny ludzi.

Nadmierna produkcja dała w rezultacie radykalny spadek cen, wielu wytwórców przemysłowych i rolniczych pozostało więc bez środków do życia. Zaciągane przez prywatnych inwestorów oraz całe kraje pożyczki i kredyty na ratowanie przedsiębiorstw i gospodarstw rolnych nie mogły być spłacane. Rosła coraz szybciej inflacja, pieniądź tracił wartość.

Wcześniejsze kryzysy gospodarcze w Europie były amortyzowane dzięki solidarności państw. Głównie Wielka Brytania udzielała pożyczek na ratowanie

równowagi ekonomicznej. Jednakże po I wojnie światowej kraj ten nie mógł, a Stany Zjednoczone nie chciały odegrać podobnej roli.

Bardzo istotnym czynnikiem kryzysu były ogromne obciążenia reparacjami wojennymi Niemiec, których rozwój gospodarczy był, w dużej mierze rozmyślone, całkowicie zablokowany. Wpływało to oczywiście na sytuację ekonomiczną w całej Europie Środkowej i Wschodniej.

Kluczem do późniejszych wypadków w Europie były właśnie Niemcy. Gdy zawiesiły one spłatę odszkodowań, Francja i Belgia anektowały Zagłębie Ruhry. W oczywisty sposób jeszcze bardziej ograniczyło to możliwości ekonomiczne tych pierwszych. Mimo wielu programów naprawczych i renegotjacji długów ostatecznie gospodarka niemiecka całkowicie się załamała.

Cechą wyróżniającą stosunków ekonomicznych tych czasów był całkowity brak solidarności i współpracy dla ratowania sytuacji, tak w samej Europie, jak i poza jej granicami (zwłaszcza chodzi tu o izolacjonistyczną politykę USA). Przeciwnie, dominantę w kontaktach gospodarczych stanowiła ostra rywalizacja.

Głęboki kryzys gospodarczy spowodował olbrzymie bezrobocie, nędzę i destabilizację. Wynikiem była radykalizacja nastrojów społecznych i powrodoenie skrajnych partii politycznych. Władza, która w krajach Europy przechodziła z rąk coraz bardziej radykalnej lewicy do coraz bardziej skrajnej prawicy, nie sprzyjała równowadze gospodarczej (coraz to inne recepty nigdy nie zrealizowane w pełni) ani tym bardziej politycznej. W rezultacie pogłębiały się nastroje nacjonalistyczne, ugrupowania autorytarne zaś, a nawet totalitarne, odnosiły coraz większe sukcesy.

Znękani ogólnym kryzysem i własnym tragicznym losem, ludzie szukali prostych i wyrazistych recept oraz silnej, skutecznej władzy, która byłaby zdolna je zrealizować. Wielu odnajdywało nadzieję w faszyzmie.

Taka właśnie faszystowska partia, pod wodzą Benita Mussoliniego, za sprawą jego populistycznego programu i posuwającego się do groteski talentu komunikowania się z masami społecznymi, w 1922 roku sięgnęła po władzę we Włoszech. Tak zwany marsz na Rzym faszystów i zastraszenie przez nich króla Wiktora Emanuela III pozwoliły Mussoliniemu utworzyć rząd.

Wiele podobnych, choć nieudanych, prób odbyło się również w Niemczech. Jednej z nich dokonał kapral Adolf Hitler, za co został skazany na pięć lat twierdzy. Jednak po nasileniu się kryzysu gospodarczego w 1929 roku uwagę mas społecznych zaczęła przyciągać faszystowska propaganda Josepha Goebbelsa z Niemieckiej Partii Robotników (NSDAP), a przede wszystkim uwodzicielski talent jej wodza, Hitlera właśnie.

W wyborach 1932 roku faszyci, dzięki głosom tzw. klasy średniej, zyskali przewagę w parlamencie (Reichstagu), a w roku następnym Hitler został

kanclerzem Niemiec. Sprowokowany pożar parlamentu 27 stycznia 1933 roku posłużył jako pretekst do aresztowania przeciwników politycznych. Hitler uzyskał władzę absolutną, w 1934 roku mianował się Führerem (czyli wodzem), zawiesił działalność partii politycznych i związków zawodowych, a w końcu – większość praw obywatelskich. Przy pomocy tajnej policji (gestapo) i specjalnych oddziałów szturmowych SS wymordował opozycję we własnej partii („noc długich noży” 30 czerwca 1934 roku) oraz rozprawił się z przeciwnikami politycznymi. Obozy koncentracyjne zapełniły się wszelkimi niezadowolonymi, a zwłaszcza komunistami i socjalistami. Obsesyjna nienawiść do Żydów sprawiła, iż zostali oni wyjęci spod wszelkich praw, byli mordowani lub katowani, m.in. w obozach koncentracyjnych. Działania te zapewniły Hitlerowi wielkie powodzenie wśród większości Niemców.

Niemcy opuściły Ligę Narodów w 1934 roku i łamały wszelkie postanowienia międzynarodowe. Przede wszystkim tworzyły regularną armię, zbroiły ją, wysłały wojska do zdemilitaryzowanej strefy w Nadrenii. Europa nie reagowała w żaden liczący się sposób.

W 1936 roku Włochy i Niemcy utworzyły sojusz, a te ostatnie zawarły dodatkowo pakt z Japonią przeciw ZSRR. 12 marca 1938 roku nastąpił tzw. Anschluss Austrii, czyli jej przyłączenie do Niemiec. Europa zdobyła się jedynie na słowa protestu. W 1939 roku Hitler przyłączył do Niemiec Czechy i Morawy, a ze Słowacji utworzył zależne od siebie państwo. (Ukrainę Zakarpacką zajęli Węgrzy, a Zaolzie – Polacy). W kwietniu Włochy uderzyły na Albanię. W maju Włochy i Niemcy podpisały umowę o wzajemnej pomocy. Absolutna nieskuteczność polityki europejskiej sprawiła, iż Francja i Wielka Brytania zagwarantowały Polsce, Grecji i Rumunii pomoc na wypadek ataku niemieckiego. Niedługo okazało się jednak, że Niemcom „brakuje” Gdańska i korytarza do Prus Wschodnich.

Aby nie znaleźć się w stanie wojny na dwóch frontach, Niemcy postanowiły zawrzeć układ z ZSRR. 23 sierpnia 1939 roku Mołotow ze strony radzieckiej i Ribbentrop z niemieckiej podpisali układ oznaczający rozbiór Polski między te dwa kraje. 1 września 1939 roku Hitler mógł już bez przeszkód rozpocząć działania zbrojne przeciwko naszemu państwu. Tak rozpoczęła się II wojna światowa, do której przystąpiły lub zostały wciągnięte prawie wszystkie kraje Europy i wiele pozaeuropejskich.

Wojna trwała do 8 maja 1945 roku. Jej skutki pod każdym względem przekroczyły ludzką wyobraźnię. Była gigantyczna – dla zobrazowania jej skali można podać przykładowo, że wzięło w niej udział 61 państw; sama niemiecka armia liczyła 10 milionów żołnierzy, a tylko w Stanach Zjednoczonych w latach 1941–1945 wyprodukowano 96 tys. samolotów i 60 tys. czołgów. Zginęło w niej 50 milionów ludzi, a 35 milionów zostało rannych; w obozach śmierci Niemcy

wymordowali blisko 6 milionów Żydów (tj. ok. 70% całej europejskiej populacji tego narodu); Rosja straciła 27 milionów swych obywateli, zaś ludność Polski zmniejszyła się o 15%.

Przez tych blisko 150 lat, o jakich mówimy, wydarzyło się wiele w każdej dziedzinie. To czas bezprecedensowych zmian w każdym wymiarze ładu społecznego. Charakteryzuje go lawina wypadków historycznych, rewolucji, wojen i kryzysów zmieniających tradycyjne formy ustrojowe, bodaj najgłębszej i najszybszej transformacji sposobów wytwarzania, teorii i praktyki gospodarki w historii ludzkości, istniej eksplozji idei, prądów umysłowych, orientacji kulturalnych, wynalazków technicznych i odkryć naukowych, niewyobrażalnych przeobrażeń obyczajów, instytucji, norm i wartości.

Nie wchodząc na razie w teoretyczne rozważania, przypomnę jednak, iż analizujemy tu historię przez pryzmat kilku czynników charakteryzujących procesy cywilizacyjne oraz dotyczących wymiarów ładu społecznego, na tle historii pojmowanej jako ciąg wydarzeń. Po przedstawieniu szkicu owego tła, zwróćmy uwagę na główne, interesujące nas procesy.

W wieku XIX i w pierwszej połowie XX następuje dalsza sekularyzacja, zwłaszcza wśród mieszkańców miast. Kościół traci coraz bardziej swe wpływy. Jego rząd dusz jest coraz słabszy. Znajduje to wyraz w codziennej obyczajowości, jak i w sztuce, a zwłaszcza w literaturze. Powstają prądy umysłowe i artystyczne, które gruntują świat i życie człowieka na wartościach związanych już to z indywidualistycznym kultem jednostki, już to z kolektywistycznym uwielbieniem rozmaitych społeczności, jak państwo, klasa społeczna itp. Szczególnie nasila się to pod koniec XIX stulecia i w pierwszych dekadach XX. Kwitnie wówczas działalność i występuje ekspansja ideologiczna rozmaitego rodzaju ruchów, partii i związków zawodowych o charakterze socjalistycznym, komunistycznym lub anarchistycznym. Jest to także czas nasilania się świadomości i roszczeń klasowych. Wtedy też rozwijają się podstawy ideologii nacjonalistycznej, dając początek różnym skrajnym postaciom, jak ksenofobia, rasizm lub szowinizm.

Jako odpowiedź na wielkie przyspieszenie industrialne, w tym mniej więcej czasie, tj. na początku wieku XIX, pojawiają się trzy wielkie ideologie: konserwatyzm, liberalizm i socjalizm, które na trzy różne sposoby, w imieniu trzech różnych klas społecznych objaśniają swój czas, konstruując porządek w świecie gospodarki, struktury społecznej, ładu instytucjonalnego i kultury. W sferze tej ostatniej proponują one własny porządek wartości, idei, wzorców kulturowych i racjonalizacji.

Konserwatyści, występujący w interesie szlachty i arystokracji, byli bardzo zaniepokojeni zagrożeniem dotychczasowego porządku społecznego i niechętni jego zmianom. Głosili zatem, że istnieje dany od Boga, uświęcony tradycją

i odpowiadający naturze człowieka porządek, którego przekształcenie prowadzić musi do chaosu, rozpadu, demoralizacji. Zgubne skutki zmian powoduje m.in. to, iż człowiek, jako jednostka, jest z natury słaby i skłonny do zła. Przede wszystkim jest on egoistą, którego skłonności pohamować może tylko dobrze skonstruowane społeczeństwo, zorganizowane w państwie stojącym na straży dobra wspólnego, nakładające na jednostki obowiązki i ograniczenia.

Interesujące jest przekonanie konserwatystów, że ważny aspekt tego kryzysu polega na rozpadzie porządku społecznego i systemu władzy, który odpowiadał na naturalne potrzeby niezbyt mądrych i słabych jednostek. Nowy porządek redukował całe systemy stosunków społecznych otaczających człowieka i paternalistycznie chroniących go przed nim samym i jego bliźnimi do relacji ekonomicznej²⁹.

Przeciwnie liberałowie, fakt redukcji wielu więzi właściwych feudalizmowi do bezosobowego, instytucjonalnego związku wymiany ekonomicznej witali bez lęku. Nie podzielali krytyki konserwatystów, iż społeczeństwo budowane na takich więziach podlegać będzie atomizacji. Odrzucali pogląd, że egoistyczne z natury jednostki, dążące jedynie do prywatnej korzyści materialnej, nieposkramiane przez społeczeństwo, władzę, tradycję i religię koniecznie muszą ze sobą walczyć, aż do zdziczenia indywidualnego i rozpadu zbiorowości.

Liberałowie twierdzili, iż w nowym porządku społecznym istnieją mechanizmy, które uratują ludzkość i społeczeństwo od podobnie smutnego końca. Nie dlatego, co prawda, że bardziej optymistycznie patrzyli na skłonności człowieka, lecz ponieważ wierzyli w istnienie samoistnych mechanizmów regulacyjnych w każdym społeczeństwie; w nowym, powstającego kapitalizmu, także. W tym sensie, jak można przypuszczać, trzeba rozumieć dywagacje Adama Smitha o niewidzialnych siłach czyniących porządek w ogóle, a o niewidzialnej ręce rynku regulującej stosunki ekonomiczne w szczególności.

Socjalizm stał się ideologią występującą w interesie trzeciej wielkiej siły społecznej, jaka wytworzyła się w wyniku rozwoju industrializmu – przede wszystkim robotników jako nowej kategorii ludu. Ów lud był dość zróżnicowaną formacją społeczną. Należeli do niej stosunkowo wykształceni i względnie zasobni robotnicy przemysłu państwowego, ale także drobni i niewykwalifikowani wyrobnicy oraz biedota, często bezrobotna i bezdomna, miejska i wiejska.

Nie wdając się w szczegóły, trzeba jednak przyznać, że lud, który stał się ważnym czynnikiem rozwoju industrializmu i kapitalizmu, żył najczęściej w warunkach godnych współczucia. Poziom wyzysku był często wstrząsający. Kilkunastogodzinny (później dziesięciogodzinny) dzień pracy, w większości żadnej ochrony socjalnej i prawnej, brak elementarnej podmiotowości politycznej (przez długą część opisywanego tu okresu), warunki pracy niszczące zdrowie, a często

²⁹ Zob. A. Walicki, *W kręgu konserwatywnej utopii*, Warszawa 1964, s. 134 i dalsze.

i życie, oraz nędzna płaca, niejednokrotnie niewystarczająca do przeżycia – to codzienność wielkiej części tych ludzi. Brak wykształcenia nie pozwalał im samym upomnieć się o swój los, a co za tym idzie – sformułować innej wizji świata społecznego, bardziej odpowiadającej ich potrzebom i interesom. Później dopiero w praktyce i teorii socjalistycznej brali żywy udział także sami robotnicy.

Wcześniej upominali się za nich co bardziej wrażliwi społecznie intelektualiści (nierzadko arystokraci). Davies wskazuje kilka nurtów, które doprowadziły do rozwoju socjalizmu. Był to socjalizm chrześcijański, ruch wspólnotowy, ruch związkowy oraz utopijne teorie i wspólnoty socjalistyczne, w rodzaju tych, jakie tworzyli Babeuf, Saint-Simon, Fourier, Owen lub Proudhon. Szukano sposobu takiego zorganizowania procesów społecznych i produkcyjnych, aby stworzyć znośne warunki życia również dla ludu. Ich znośność jest zresztą rzeczą względną, np. w utopijnej wspólnotcie stworzonej w 1800 roku przez Owena dzień pracy wynosił dziesięć i pół godziny. Ten odważny eksperyment nie sprawdził się, nawiąsem mówiąc, i spółdzielnia Owena rozpadła się po jego śmierci.

Ogromne znaczenie dla rozwoju socjalizmu miała twórczość Karola Marksa i Fryderyka Engelsa, którzy próbowali stworzyć naukowy socjalizm. Bardzo odkrywcza, choć przecież zapożyczająca od poprzedników (jak Hegel, Proudhon i inni) diagnoza kapitalizmu osadzona w niezwykle ciekawej, acz nierównej i wymagającej krytyki teorii dziejów posłużyła jako pożywka dla dość naiwnej i niebezpiecznej wizji futurologicznej, tj. dla teorii komunizmu. Marks dał początek osobnemu kierunkowi zwanemu marksizmem, który w niemałym stopniu stał się podstawą komunizmu, w tym również w jego aberracyjnej, leninowskiej odmianie, a następnie w jeszcze bardziej jawnie patologicznej kontynuacji, w postaci tzw. stalinizmu, oraz anarchizmu.

Marksizm walczył przyczynił się do wielu rewolucji, a zwłaszcza rewolucji październikowej, która otworzyła drogę jednemu z najbardziej barbarzyńskich totalitaryzmów XX wieku. Osobno, często w opozycji do Marksa, rozwijał się socjalizm demokratyczny, który dał początek dzisiejszym partiom socjaldemokratycznym. Wspomnieć też można o sięgającej do Marksa, ale antyleninowskiej tradycji intelektualnej, której znakomitym przedstawicielem może być tzw. szkoła frankfurcka³⁰.

Była już mowa o formowaniu się w XVIII, a zwłaszcza w XIX wieku nowoczesnych narodów i państw narodowych w dużej części Europy. Nie będę tej sprawie poświęcał więcej miejsca³¹. Wspomnieć jednak trzeba o jeszcze jednej wielkiej

³⁰ Zob. N. Davies, *Europa*, dz. cyt., s. 889 i 1316.

³¹ Więcej na ten temat w K. Wielecki, *Podmiotowość w dobie kryzysu postindustrializmu. Między indywidualizmem a kolektywizmem*, Warszawa 2003; *The State, Subjectivity and Civil Society in Integrating Europe*, „Yearbook of Polish European Studies” 1977, t. 1.

ideologii tego czasu, nabierającej znaczenia zwłaszcza u schyłku wieku XIX i w pierwszych dziesięcioleciach XX, tj. o nacjonalizmie³². Wiąże się on zwłaszcza z nasilaniem się imperialnej fazy industrializmu. Imperializm bowiem, który wyrósł na gruncie sprzeczności między systemem państw narodowych a rozwojem gospodarczym i przemysłowym w ostatnich trzydziestu latach XIX wieku, zwłaszcza mniej więcej około 1884 roku, zaczął stosować politykę „ekspansji dla ekspansji”³³.

Wspólna organizacja polityczna, jaką jest nowoczesne państwo, wyprzedziła w czasie powstanie nowoczesnych narodów. Państwo to było potrzebne monarchom z czasów monarchii absolutnej, ale stało się też czynnikiem krystalizowania się nowego typu ośrodka integracji i tożsamości – narodu. Jeśli naród miał być punktem odniesienia, uzasadnieniem integracji społecznej, a w końcu wartością uzasadniającą władzę polityczną i ograniczanie wolności, to równocześnie naród coraz bardziej podporządkowywał sobie państwo³⁴.

Nacjonalizm jest albo typem społeczeństwa, w którym dominują nacjonalistyczne przekonania (społeczeństwo nacjonalistyczne), albo przekonaniem nie tylko o wyjątkowości narodu, a często wręcz o jego wyższości nad jednostką, lecz także o tym, że to naród kształtuje jednostki, a nie odwrotnie. Istotę nacjonalistycznego myślenia stanowi pewność co do wyjątkowości więzi, jakie tworzą naród: jedyne w swym rodzaju związku łączącego poszczególne jednostki w nierozdzielalną całość³⁵.

Nacjonalizm nie jest w literaturze zachodniej rozumiany tak pejoratywnie jak we wschodniej. Pozytywne uczucia żywione do własnego narodu są szanowane, jeśli nie buduje się ich na poczuciu wyższości, wyjątkowości, krzywdy itp. Czym innym jest jednak nacjonalizm, który staje się podstawą konfliktu, gdy trzeba jakoś uzasadnić, dlaczego dany naród powinien mieć szczególne prawa do przewodzenia innym narodom, dominacji nad nimi lub nawet do ich eksterminacji czy też tylko do poczucia własnej wyjątkowości. Często wtedy przytacza się argument mówiący o wyższości kulturowej lub cywilizacyjnej, woli Boga (np. nasz polski mesjanizm) lub wyższości biologicznej. Argumentacja ucieka się niekiedy do racji rasistowskich, tj. przekonania o tym, że należy się do wyższej rasy³⁶.

O istocie i historii rasizmu, a przy okazji o etnicznej koncepcji narodu, pisała Hannah Arendt: „To upieranie się przy wspólnym pochodzeniu plemiennym

³² Hannah Arendt datuje powstanie nacjonalizmu na przełom XVII i XVIII wieku; zob. H. Arendt, *Korzenie totalitaryzmu*, przeł. M. Szawiel, D. Grinberg, Warszawa 1989, s. 18.

³³ Zob. tamże, s. 99.

³⁴ Zob. tamże, s. 182 i dalsze.

³⁵ Zob. tamże, s. 209.

³⁶ Zob. I. Berlin, *Nacjonalizm, zlekceważona potęga*, w: tegoż, *Dwie koncepcje wolności i inne eseje*, przeł. H. Bartoszewicz et al., Warszawa 1991, s. 213.